

SPIS TREŚCI NR IX/X - 243/244 - 76

	str
1. Kazimierz Hempel - Na XI Zlot Przdowników GOT	1
2. Paweł Stefanowski - Ogólna charakterystyka regionu Żemkowskiego	7
3. Paweł Stefanowski - Cy pomniesz Żemku	8
4. Władysław Krygowski - Było to w Bartnem	10
5. Edward Teodorczyk - Maguraki Narodowy	
6. Paweł Stefanowski - Tematyka rolnicza i pasterska w Żemkowskiej literaturze ludowej	14
7. Tadeusz Kiełbasiński - Spotkanie po latach	19
8. Zbigniew Parafianowicz - Pieszo śladami Władysława Reymonta	20
9. Władysław Manduk - Poliptyk tatrzański	23
10. Przemysław Pilich - Cztery dni w Szklarskiej Porębie	28
11. Zdzisław Barski - Olimp i Łodzianie	30
12. Janusz Kamocki - W górach Zangezuru	34
13. Leon Hendzel - Refleksje na 100-lecie "Wierchów"	36
14. Jacek K.Ciesielski - "Wierchy" - tom 44	38
15. Zbigniew Ciekliński - O starym Zakopanem - rec.	41
16. Jacek K.Ciesielski - Janosikowa skarbnica - rec.	44
17. Andrzej Matuszczyk - Ankieta na temat roli i funkcji schroniska górskiego	45
18. Jacek K.Ciesielski - Łódzcy "górale" przed półwieczem	46
19. Regionalna Odznaka PTTK "Ziemi Rzeszowskiej" - wyciąg	48

Dnia 10 sierpnia 1976 roku zmarł nagle w wieku 60 lat

W I N C E N T Y K R A S K O

Prezes Zarządu Głównego PTTK w latach 1972 - 1974

Wybitny i zasłużony działacz partyjny, państwowy i społeczny,
 Sekretarz KC PZPR, Członek Rady Państwa, Poseł na Sejm PRL,
 Prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia".
 Wśród wielu zajęć o najwyższej randze państwowej znajdował
 zawsze czas dla działalności turystycznej, programowej i organi-
 zacyjnej w naszym Towarzystwie.
 PTTK straciło zasłużonego Prezesa i Działacza.

Cześć Jego Pamięci!



Biuletyn

PTTK

ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 229-86

Rok XXI

Listopad — Grudzień 1976

Nr XI/XII-245/246

1906 — P T K — 1976



Wycieczka PTK z Łodzi w Tumie k.Łęczycy w 1931 roku

fol. Br. Kozłowski



Wycieczka PTK z Łodzi na tle ruin zamku w Łęczycy — czerwiec 1931

fol. Br. Kozłowski

ze zbiorów kol. T. Zięglera



Zawody Polskiego Związku Narciarskiego na Żywieczańskim w 1928 r.

fol. archiwum

ze zbiorów kol. L. Matuszewskiego

W 70-LECIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

W 1976 roku minęło 70 lat od dnia, w którym powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. 27 października 1906 roku Warszawski Urząd Gubernialny zatwierdził statut nowej organizacji. Widniały pod nim podpisy Aleksandra Janowskiego, Karola Hofmana i Kazimierza Kulwiecia, a współorganizatorami byli Zygmunt Gloger, Aleksander Patek, Mikołaj Wisznicki, Ludomir Sawicki i inni wybitni naukowcy i działacze społeczni.

Myśl o utworzeniu organizacji zajmującej się na szeroka skalę badaniem ojczyzny i umożliwianiem poznania jej piękna i wartości przez szersze kręgi społeczeństwa nie była nowa i miała wieloletnie podłoże.

Były tu elementy polityczne - od klęski powstania styczniowego w 1864 roku, a jeszcze wyraźniej od tal 1880-tych zaznaczył się w "Przylaskim Kraju"/jak nazywała się wtedy część Polski pozostająca pod zaborem rosyjskim/ coraz silniejszy ucisk carski i coraz mocniejsze były tendencje wynarodowienia Polaków. Każdy więc ruch mający na celu utrzymanie polskiego, narodowego ducha, był formą walki z caratem, utrzymywał poczucie polskości. W programach nie tylko wszelkich organizacji społecznych /tajnych kółek wolnościowych i jawnych towarzystw sportowych/, ale również w powstających partiach politycznych związanych z rosnącą w siłę klasą robotniczą, akcenty narodowościowe stanowiły znaczną część działalności.

Upadek powstania styczniowego i ostre represje władz zaborczych odebrały znacznej części społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji, wiarę w skuteczność i możliwości zbrojnego odzyskania niepodległości. Zrodzony we Francji ruch pozytywistyczny został przeszczepiony na grunt polski i zapuścił dość trwałe korzenie, zmodyfikowany i przystosowany do specyfiki narodu pozbawionego politycznego samostanowienia. Pozytywistyczne hasło "pracy u podstaw" znalazło wielu wybitnych propagatorów i realizatorów. Wystarczy przeczytać dzieła klasyków naszej literatury z Prusem, Orzeszkową i młodym Żeromskim na czele, aby przekonać się, jak na polskim gruncie realizowane były kanony filozoficzne francuskich i angielskich pozytywistów. Idee te przetrwały w pewnym stopniu swoją epokę i znane były jeszcze czynnie w czasach, gdy w kulturze i sztuce zapanował nurt zupełnie odmienny. Wszyscy twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego byli w 1906 roku ludźmi w sile wieku. Od najwcześniejszego dzieciństwa przesiąknięci byli duchem "pracy u podstaw", którą znali z obserwacji otoczenia. Ukończyli szkoły w najcięższym dla szkolnictwa na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego okresie "apuchtinowskim". Pochodzili z rodzin niezbyt zamożnej inteligencji, która to grupa społeczeństwa odznaczała się patriotyzmem i wysokim poczuciem ducha narodowego. Wszyscy ukończyli wyższe studia, przede wszystkim przyrodnicze i prawnicze. Wyjątkiem był Janowski, który nie miał dyplomu wyższej uczelni, ale poprzez samokształcenie i chłonność umysłu doszedł do wiedzy krajoznawczej na poziomie uniwersyteckim. Wszystkich łączyła jedna pasja - umiłowanie ojczyzny i wewnętrzna konieczność jej wszechstronnego poznania. To, że np Janowski posiadał bilet wolnej jazdy kolejami, było tylko środkiem. Gdyby nie jego pasja, bilet ten nie byłby pewnie wykorzystywany tak intensywnie, a już na pewno nie powstałyby "Wycieczki po kraju".

Te przede wszystkim omówione wyżej momenty przyczyniły się do powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego - patriotyzm i wynikająca z tego konieczność umacniania polskości wśród zagrożonego wynarodowieniem społeczeństwa; żywe tradycje "pracy u podstaw" i w ogóle społecznikostwa końca XIX wieku; otwarte umysły z zasady i z przekonania postępowej grupy ludzi /należy pamiętać, że jeden z filarów PTK, Aleksander Patek, był obrońcą w procesach politycznych, żywo związanym z ruchem robotniczym, a przekonania polityczno-społeczne założycieli Towarzystwa były - jak na owe czasy - mocno lewicowe/ oraz będące w pewnym stopniu wypadkową tych elementów umiłowanie własnego kraju, potrzeba jego poznania samemu i skłonienie innych do tego. Dodać tu jeszcze można, że ludzie ci odznaczali się wielką wrażliwością na bodźce estetyczne, co w dużym stopniu przyczyniło się do ich "zauroczenia Polską" - zauroczenia już nie pozytywistycznego, a par excellence modernistycznego, choć tego zapewne sami nie przeczuwali.

Od samego początku swego istnienia PTK konsekwentnie realizowało te cele. Oprócz bowiem założeń uwidoczniionych w statucie działacze Towarzystwa prowadzili prace, które żadną miarą nie mogły być jawne. Do wielkich zasług PTK należy dotarcie do środowisk robotniczych. Gdy uprzytomnimy sobie sytuację, w jakiej wówczas znajdował się proletariát, z tym większym szacunkiem i podziwem oceniamy prowadzenie pogadanek krajoznawczych czy organizowanie wycieczek za miasto dla ludzi skazanych przez system społeczny na przebywanie w murach fabryk i nędznych mieszkaniach. Zwłaszcza działalność turystyczna prowadzona w formie organizowania wycieczek w najbliższe okolice, była niezmiernie ważna. Drugim, równie istotnym nurtem pracy PTK była od samego początku działalność wśród młodzieży szkolnej.

Oczywiste jest, że do chwili odzyskania niepodległości działalność ta prowadzona była na poły konspiracyjnie, ale już wtedy wykształcił się wybitnie demokratyczny charakter Towarzystwa, widoczny zarówno w samym składzie władz, jak i przede wszystkim w działalności. Ten demokratyczny charakter utrzymało PTK przez cały czas istnienia. Gdy w latach międzywojennych działalnością turystyczną w środowisku robotniczym zajęły się inne organizacje /Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w latach 1923 - 1936 i od roku 1935 Robotnicze Towarzystwo Turystyczne/, w ich szeregach znaleźli się również członkowie PTK, wiele też celów statutowych i form działalności było wspólnych lub bardzo zbliżonych.

Po II wojnie światowej PTK było pierwszą organizacją zajmującą się na szeroką skalę organizacją wypoczynku dla ludzi pracy, pierwsze też rozwinęło szeroko zakrojoną działalność wśród młodzieży. Z innych gałęzi działania PTK, które do dziś owocują, pamiętać trzeba o organizowaniu muzeów krajoznawczych oraz o szeroko zakrojonej akcji ochrony przyrody i opieki nad zabytkami. Dziś traktujemy jako rzecz oczywistą, że młodzież szkolna opiekuje się społecznie zabytkami kultury narodowej, że działa w Straży Ochrony Przyrody czy w najmłodszej akcji Służby Kultury Szlaku. 70 lat temu nie było to takie oczywiste, dlatego też, gdy podziwiamy dziś wyniki pracy turystycznej, krajoznawczej i ochroniarskiej Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych, Szkolnych Kół PTTK czy szczepliów harcerskich, pamiętajmy, że te piękne humanistyczne idee zostały przejęte

przez PTTK z bogatej tradycji Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech PTK był regionalizm. Wszędzie tam, gdzie znaleźli się ludzie przepojeni tymi samymi ideami, tą samą pasją, powstawały Oddziały PTK, które zajmowały się poznawaniem i badaniem własnego regionu. W Oddziałach tych byli ludzie, których nazwiska często zatarły się w pamięci, a którzy swą społeczną działalnością w niemałym stopniu przyczynili się do ogólnego dorobku Towarzystwa. Niewiele zachowało się dokumentów z tamtych lat, II wojna zdiesiątkowała zarówno ludzi, jak i dorobek materialny. Wiele jednak można jeszcze ocalić od całkowitego zapomnienia. Niech ta rocznica, 70-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, będzie okazją do odtworzenia w pamięci i do wyszukania w starych papierach możliwie największej ilości danych o działalności ogniw PTK. Nie powinniśmy my, współcześni turyści i krajoznawcy, aktywnie działający w PTTK, dopuścić, aby wielkie osiągnięcia organizacji, z której powstało dzisiejsze nasze Towarzystwo, zostały zapomniane.

W obecnym Biuletynie publikujemy kilka archiwalnych zdjęć z wycieczek organizowanych przez Łódzki Oddział PTK dla ogółu mieszkańców naszego miasta oraz zdjęcia z wycieczek uczniów przedwojennego gimnazjum łódzkiego, organizowanych przez działaczy Towarzystwa. Dzisiejszych młodych turystów przemierzających setki kilometrów rajdowych i wycieczkowych szlaków mogą dziwić ówczesne stroje, w jakich wyruszano na wyprawy, mogą budzić uśmiech wehikuły, jakimi udawano się na dalsze wycieczki krajoznawcze czy też pozowane do fotografii grupy. Ale bez tej mody, bez niewygodnych samochodów itp nie byłoby dziś turystyki tak rozwiniętej i bogatej w formy, jaką mamy. To ci właśnie ludzie, uwiecznieni na starych fotografiach, przekazywali nam, młodym, pasję poznania własnego kraju, aby go tym bardziej kochać. Oni uczyli nas i uczą, jak zachęcać do turystyki następne pokolenia. Za to wszystko darzymy szacunkiem tych, którzy są z nami i zachowujemy w serdecznej pamięci tych, którzy odeszli.

Jacek K. Ciesielski

Redakcja Biuletynu serdecznie dziękuje kol. kol. Zofii Keppe, Leonardowi Matuszewskiemu i Teodorowi Zieglerowi za udostępnienie archiwalnych fotografii ze swych zbiorów.

ŁÓDZKI ODDZIAŁ PTK W 1919 ROKU

W roku 1919 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Oddział Łódzki zajmowało pomieszczenie w domu przy al. Kościuszki 17. W skład Zarządu wchodził: prezes - dyr. Jan Czeraszewicz; zastępcy prezesa - dyr. Józef Adamowicz i Franciszek Lenartowicz; sekretarze - dyr. Henryk Ostrowski i Arkadiusz Juszkiewicz; skarbnik - Bronisław Jasiński; członkowie zarządu - Konrad Fiedler, Zofia Jarzębowska, Karol Izidorczyk, Wanda Rothertówna, Małgorzata Szmidtówna i Antoni Zieliński; Komisja Rewizyjna - Juliusz Jarzębowski, Paweł Maciński i Apoloniusz Szymański. Kancelaria Towarzystwa była czynna we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6 1/2 do 8 wieczorem. Działały sekcje: 1/ Muzealna, mająca pod swoją opieką zbiory Towarzystwa. Obejmowała działy: etnograficzny, przemysłowy, przyrodniczy, fotografii zani- jakącej Łodzi. W skład prezydium sekcji wchodził: Cz. Świerczewski, F. Lenartowicz

i Z. Jarzębowska /kustosza/. 2/ Biblioteczna - J. Adamowicz, F. Lenartowicz, K. Izydorczyk.
3/ Odczytowa - F. Lenartowicz, J. Czeraszkiwicz, K. Fiedler. Sekcja ta zorganizowała w 1919 r. szereg odczytów, m.in. cykl 20 wykładów dyr. Czeraszkiwicza pt "Całokształt ziem polskich".
4/ Wycieczkowa - K. Fiedler, K. Izydorczyk, W. Rothertówna, Z. Musiatowiczówna. W sezonie letnim do 1 X 1919 zorganizowano 12 wycieczek, w tym 3-dniową nad Bug, 16-dniową w Kieleckie, Sandomierskie i Wisłą do Warszawy, 2-dniową do Płocka i Włocławka, 4-dniową do Krakowa i Wieliczki, 3-dniową do Spały i Inowłódza. 5/ Fotograficzna - B. Kozłowski, K. Fiedler, Z. Musiatowiczówna, M. Lenartowiczówna. Sekcja ta posiadała "bogaty zbiór przeźroczy przygotowanych przez członków ze zdjęć robionych na wycieczkach Towarzystwa". Projektowane było utworzenie pracowni fotograficznej oraz składu klisz i innych przyborów.
6/ Sekcja Dochodów niestałych - "sekcja urzęda stale tzw wtorki towarzyskie, urozmaicone produkcjami artystycznymi, pokazami przeźroczy, pogadankami z różnych dziedzin itd." "Działalność Towarzystwa Krajoznawczego w roku 1919 rozszerzyła się znakomicie. Przypuszczać należy, iż wobec usunięcia trudności, jakie stawały T-stwu na każdym kroku b. władze rosyjskie i niemieckie, w następnym roku działalność wzmoże się jeszcze i roztoczy szerokie kręgi, obejmując wszystkie ziemie Rzeczypospolitej". /s. 406/.

Biblioteka Łódzkiego Oddziału PTK została założona przez Zarząd w 1909 roku. Utrzymywana jest z funduszy Towarzystwa, na co wydano kilkaset marek /?/. Otwierana była w miarę potrzeby i zgłoszeń "co wskazuje, że korzysta z niej tylko małe grono zrzeszonych członków Towarzystwa. Biblioteka liczy dzieł 510 i obejmuje dział specjalnie krajoznawczy. Z pism oddział utrzymuje także tylko specjalne, jak to Lud, Kwartalnik Litewski, Litwa i Ruś, Ziemia i Wieś Ilustrowana". /s. 75, wg sprawozdania Jana Augustyniaka z dn. 9 X 1919 r. z działu "Biblioteki i czytelnictwo w Łodzi. Rozwój i stan obecny"/.

Na podstawie opracowanego i wydanego przez Wydział Statystyczny Magistratu m. Łodzi "Informatora m. Łodzi" na rok 1920 podała

Zofia Keppe

Z "POCZTMISTRZEM" I "CHÓRMISTRZEM"

Zasłużony pedagog i działacz PTK oraz PTTK, niegdyś członek Redakcji naszego Biuletynu, prof. Bronisław Szwałm, tak kiedyś opowiadał, jak się "onego czasu" chadzało.

Wycieczki PTK miały ustaloną organizację gwarantującą sprawny przebieg. Do wykonywania poszczególnych funkcji o tradycyjnych nazwach były z góry wyznaczone osoby. "Kwatermistrz" miał obowiązek zapewnienia noclegów, przy czym z reguły nocowano na słomie, a nie w hotelu. "Szafarz" musiał zadbać o prowiant i posiłki dla wszystkich uczestników. "Chórmistrz" miał za zadanie organizować śpiewy chóralne, które urozmaicały wycieczkę. "Pocztmistrz" musiał dla wszystkich życzących sobie tego kupować pocztówki - widokówki i znaczki pocztowe, a następnie odnosić napisane kartki do skrzynki pocztowej. "fotograf" robił wszelkie zdjęcia pamiątkowe, znowu dla wszystkich. "Kronikarz" spisywał przebieg wycieczki, z czego nieraz wraz ze zdjęciami fotograficznymi powstawały albumy pamiątkowe - kroniki działania. Według kol. Szwałma były zachowane takie kroniki. Co się

z nimi stało? Pamiętam też, że kol. Szwałm pokazywał mi zeszyt z czasów jego jeszcze uczniowskich wycieczek. Rysował w nim i kolorował stroje ludowe zwiedzanych okolic. Jest to cenny materiał etnograficzny.

Sądzę, że niejednego można by się nauczyć od Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jeśli chodzi o zorganizowanie koleżeńskiego współzycia na wycieczkach.

K.H.

W roku 1959 obchodziliśmy uroczyste 50-lecie powstania Łódzkiego Oddziału PTK. Z tej okazji wydany został wówczas numer jubileuszowy naszego Biuletynu, w którym zamieszczone były - oprócz materiałów obrazujących rozwój turystyki w Łodzi - arcyciekawe wspomnienia wybitnych działaczy Łódzkiego Oddziału PTK - Marii i Aleksandra Nalepińskich Bronisława Szwałma i Romana Kaczmarka. Zachęcamy do lektury tego specjalnego, bogatego w treść historyczną, numeru Biuletynu sprzed 17 lat.

Redakcja

Z MOICH WSPOMNIEN O TURYSTYCE ZBIOROWEJ

Jako początek mego kontaktu z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym przyjąć można datę 5 maja 1910 roku /następny rok po założeniu Oddziału PTK w Łodzi/, w którym to dniu i dniach następnym odbyła się zorganizowana przez prezesa Zarządu Oddziału PTK, Wacława Klossa, dyrektora pierwszej w Łodzi polskiej /a więc pozbawionej praw za udział w walce z caratem o szkołę polską - świadectwo ukończenia jej nie dawało prawa do kształcenia się w żadnej wyższej szkole na terenie Rosji./ 7-mioklasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców m. Łodzi - wycieczka krajoznawcza do Ojcowa i zamków w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej dla uczniów klas wyższych, na którą i mnie, mającego wówczas 15 lat, dzięki starszemu bratu Tadeuszowi, przyjęto. To pierwsze zetknięcie się z relikami przeszłości, choć często będącymi w ruinie, wywarło na mnie niezapomniane wrażenie, a jednym z nich był widok o wieczorowej porze z Góry Chołmowej w Ojcowie na oświetlony Kraków, odległy zaledwie o kilkanaście kilometrów a niedostępny, bo oddzielony przez zaborców granicą. Dalszy kontakt z PTK, a następnie z PTT, nawiązałem po I wojnie światowej. Współpraca w zarządach bądź komisjach rewizyjnych tych organizacji rzutowała na działalność moją w takich organizacjach sportowych, jak Warszawskie Towarzystwo Cyklistów - Oddział w Łodzi i Łódzki Klub Motorowy, oraz na pracę moją w Komisji Wczasów dla Pracowników Zarządu Miejskiego w Łodzi, której byłem jednym z organizatorów przed II wojną światową i po jej zakończeniu, aż do likwidacji po powołaniu Funduszu Wczasów Pracowniczych w Łódzkim Klubie Motocyklowym, organizacji o charakterze bardziej sportowym, wprowadzaliśmy pewne elementy krajoznawcze układając trasy wycieczek do bardziej atrakcyjnych pod względem krajobrazowym i historycznym miejscowości.

Dla umożliwienia pracownikom miejskim należytego wypoczynku, ułatwienia oderwania się od warsztatów pracy, pobytu w miejscowościach klimatycznych, uzdrowiskowych lub posiadających specjalne walory turystyczne /a te czynniki wprawiają, że pracownik wraca odrodzony nie tylko fizycznie, ale i psychicznie/ została powołana w dniu 21 IV 1938 r.

na wniosek Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Miejskich - Komisja Wczasów dla Pracowników Zarządu Miejskiego i ich rodzin w Łodzi, której przewodniczącym został Hilariusz Illinicz, sekretarzem Zygmunt Wróblewski, a skarbnikiem Antoni Porada. W skład Komisji weszli przedstawiciele wszystkich związków pracowniczych działających na terenie Zarządu Miejskiego w Łodzi. Zadaniem Komisji było organizowanie wczasów, zarówno dorocznych, jak i doraźnych, uzyskiwanie ulg przejazdowych i udzielanie różnego rodzaju pomocy pracownikom korzystającym z wczasów z przyznanego Komisji funduszu, wreszcie propaganda wczasów. Pożyczki na pokrycie kosztów pobytu i przejazdu udzielano do spłaty w ciągu 6 miesięcy, a nawet - pracownikom mniej zarabiającym - 9 miesięcy.

Niezwłocznie po ukonstytuowaniu się Komisja Wczasów przytąpiła do zorganizowania pobytu letniego w miejscowościach podgórskich i nad morzem. Skorzystało z niego 269 osób, na utrzymanie których wypłacono ogółem 6.978,72 zł. Wczasy ze organizowane były w następujących miejscowościach: w Hallerowie /2 obiekty/, Jastarni, Piwnicznej, Rabce Zarytem, Muszynie, Marcinkowicach k. Nowego Sącza, Mordarce k. Limanowej, Radziechowych k. Żywca, Józefowie k. Tomaszowa Mazowieckiego, w Zakopanem, w Beremianach nad Dniestrem i na Łysej Górze nad Niemnem. Niezależnie od kosztów utrzymania wypłacono ponad 8 tys. zł za pokrycie kosztów przejazdu na wczasy i z powrotem oraz udzielono pracownikom pożyczek na taką kwotę. Oprócz zwolnienia pewnej liczby pracowników miejskich od trosk i kłopotów związanych z wyszukaniem i wynajęciem letniska, przyjęcia jej z pomocą finansową, uzyskania znacznie niższych cen dzięki zorganizowaniu zbiorowych pobytów, znacznym sukcesem Komisji było też wyjednanie w Ministerstwie Komunikacji zniżek kolejowych w wysokości 50% taryfy kolejowej do miejscowości nadmorskich i Zakopanego, a 66% - do miejscowości pozostałych, w jednym i drugim przypadku w obie strony. Komisja Wczasów rozpoczęła pracę w dniu 22 IV 1938 roku. Pierwszy wyjazd na pobyt wypoczynkowy miał miejsce w dniu 18 VI 1938 roku, ostatni pobyt zakończył się w dniu 8 X 1938 roku.

Pomyślano również o zapewnieniu wypoczynku w okresie zimowym. W tym celu przedstawiciele Komisji osobiście udali się do Zakopanego i okolicznych miejscowości i po przeprowadzeniu pertraktacji z właścicielami pensjonatów wybrali obiekt położony w Poroninie. Jak czytamy w komunikacie wydanym do pracowników, był to pensjonat dosyć duży i przyzwoity, choć nie kulsusowy, pokoje dosyć duże wyposażone były we wszystkie dostępne wówczas w Poroninie wygody, jak kompletne umeblowanie, łóżka siatkowe z materacami, kompletna pościel, światło elektryczne, opał i usługa, bez żadnych przy tym dopłat. Podkreślono atrakcyjne warunki narciarskie, bliskość skoczni narciarskiej, a także niewielką odległość od Zakopanego, gdzie miała się odbywać w lutym 1939 roku olimpiada zimowa, a wiele było także innych atrakcji. Koszt tygodniowego hiletu kolejowego wynosił zł 1,80 os. osoby. Cena takiego pobytu skalkulowana była stosunkowo nisko i wynosiła zł 2,50 od osoby dorosłej, a zł 1,50 do 2 zł od dziecka. Ta niska cena, była możliwa pod warunkiem, że obiekt będzie wykorzystywany przez przynajmniej 3 zimowe miesiące, a grupy będą liczyły jednorazowo od 25 osób wzwyż. O ile uczestnicy wyraziliby przed wyjazdem chęć przejścia kursu narciarskiego, była możliwość przydzielenia instruktorów. Zorganizowano w sezonie zimowym 1938/39 7 dwutygodniowych turnusów, pierwszy rozpoczął się 19 XII 38 roku,

ostatni zakończył się 26 marca 39 roku. Istniała też możliwość wykupienia dwóch kolejnych turnusów. W komunikacie tym Komisja zwracała uwagę, że przy stworzeniu atrakcyjnych możliwości wypoczynku, poparciu władz miasta, zainteresowani powinni odpowiednio wcześniej zgłaszać swój udział, gdyż przed samym okresem zimowym znalezienie dodatkowych miejsc czy innych wczasów będzie praktycznie niemożliwe. Komunikat ten został ogłoszony w Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi nr 9 z 15 IX 1938 roku.

Po II wojnie światowej Komisja Wczasów została restytuowana i działała do czasu powołania do życia Funduszu Wczasów Pracowniczych, któremu na zlecenie ówczesnych władz miasta przekazała odrestaurowane i całkowicie urządzone trzy wille poniemieckie w Drewnicy /obecnie Sosnówka/ koło Karpacza oraz majątek ruchomy, w tym 30 par 'nart. Okazało się jednak później, że FWP domów tych nie zatrzymał dla siebie, lecz odstąpił je Związkowi Spółdzielni Spożywców "Społem", który z tych obiektów dotychczas korzysta.

Hilariusz Illinicz

WYCIECZKA SAMOCHODOWA SPRZED PÓLWIECZA

Niewiele mamy przekazanych reportaży i wspomnień na temat wycieczek krajoznawczych urządzanych samochodami w okresie międzywojennym, a szczególnie w pierwszych latach niepodległości. Od tego czasu minęło pół wieku i niewiele pozostało turystów z tamtych lat, którzy podziwiają obecny zmotoryzowany ruch turystyczny i te tysięczne autokary szubujące po gładkich, asfaltowych drogach. Zorganizowanie i przeprowadzenie w tamtych czasach wycieczki samochodowej było nie lada wysiłkiem i sukcesem organizatorów takiej imprezy. Przyczyna takiego stanu rzeczy była prosta - po wiekowej niewoli w zniszczonym przez zaborców kraju motoryzacja była w sferze planów. Pierwsze samochody, którymi w tym czasie dysponowano w Polsce, pochodziły z demobilu niemieckiego, austriackiego i później amerykańskiego. Przez dłuższy czas jedyną polską placówką przemysłową w dziedzinie motoryzacji były Wojskowe Centralne Warsztaty Samochodowe w Warszawie. W tych warsztatach w 1925 roku skonstruowano pierwszy polski silnik samochodowy, a wkrótce po nim i cały samochód, nazwany "CWS". Przemysł motoryzacyjny wprawdzie powoli, ale się rozwijał, tak, że już w 1926 roku rozpoczął Ursus produkcję pierwszych polskich samochodów ciężarowych. Od roku 1924 prowadzono dokładną statystykę, z której wynika m.in., że na 1 stycznia 1928 roku było w ruchu na terenie całej Polski: 12.799 samochodów osobowych, 3.494 samochody ciężarowe, 1.544 autobusy i 3.736 motocykli. Dla uzupełnienia podam, że w tym czasie po Polsce krążyły ogółem 3.973 taksówki.

Brak samochodów w tym okresie w zasadzie nie powodował ograniczenia w organizowaniu wycieczek. Istniejące liczne organizacje, związki i szkoły z dużym zapalem, i to masowo, organizowały we własnym zakresie wycieczki krajoznawcze. Turystyka i krajoznawstwo w tamtych latach były dla szerokiego ogółu nowością emocjonalną w przeżyciu indywidualnego turysty. Środkiem lokomocji były przede wszystkim Polskie Koleje Państwowe, które w zupełności i to w bardzo wygodnej formie, spełniały wymogi podróżujących turystów. Władze państwowe chętnie popierały turystykę zbiorową, przyznając np. wycieczkom poważne zniżki na przejazdy PKP. Poza krajoznawstwem wycieczki spełniały bowiem ważny aspekt

narodowy, mianowicie powodowały zbliżenie ludności w Polsce rozbitej przez długie lata na trzy zabory, a ta "asymilacja" narodu polskiego między sobą była zagadnieniem o istotnym znaczeniu.

Opiekę nad ruchem turystycznym w Polsce objęło Ministerstwo Robót Publicznych /wzoru-
jąc się na Anglii i Francji/, powołując już w lipcu 1919 roku referaty turystyki w każ-
dym województwie. Stopniowo następowało udoskonalanie form i metod organizacyjnych
w państwowej działalności turystyczno-krajoznawczej. Powołany w 1927 roku Związek Polskich
Towarzystw Turystycznych z siedzibą w Warszawie zjednoczył wszystkie polskie towarzystwa
turystyczne i krajoznawcze, liczące ogółem nieco ponad 25 tys. członków.

50 lat temu grupa łódzkich entuzjastów motoryzacji postanowiła urządzić rewelacyjną,
bo autokarową, wycieczkę krajoznawczą celem poznania Polski. Poznać Polskę - znaczyło być
i zwiedzić prastary Kraków, a przy okazji Wieliczkę i Ojców. Kto nie był w Krakowie, ten
nie mógł się wówczas pochwalić, że zna Polskę.

Samochód, którym jechaliśmy poznać Kraków i Polskę, był samochodem ciężarowym, prymi-
tywnie przystosowanym na taką podróż. Wyposażony był w drewniane ławy do siedzenia, posia-
dał plandekę jako zabezpieczenie przed deszczem oraz - na wszelki wypadek - zabrano łom
i szpadel. Nasz kierowca, przezorny człowiek, tak samo jak i my jechał pierwszy raz przez
tereny galicyjskie do Krakowa, zabrał więc "ponad normę" sporo różnych zapasowych części,
opon, baniek z oliwą itp. Ten cały zapas nie pomieścił się w skrzyniach samochodu, został więc
poupychany pod ławki, na których siedzieliśmy. Jak się okazało w czasie jazdy, ten pomysł
magazynowania zapasów pod ławkami był fatalny, bo przy przechyłach i zakrętach na drodze
spod ławek wysuwały się one pod nogi, co mocno niepokoiło jadących - ale w sumie nikt
z wycieczkowiczów nie miał do nikogo pretensji, humor i śpiew zawsze pokrywały braki
i niedomagania w całej tej wycieczce.

Wczesnym rankiem w pogodny dzień czwarty wyruszyliśmy przez Częstochowę, Kielce
do Krakowa. W dobrym samopoczuciu i humorze wszystkich wycieczkowiczów i przy sprawnym
jak dotychczas silniku wkroczyliśmy w nieznaną nam tereny byłego zaboru austriackiego,
czyli Małopolski. Kiedy wjechaliśmy na słynne "drogi galicyjskie", częściej i dosadniej
odczuwaliśmy siedzenia i wibracje ławek, które nie przymocowane zmieniały swój prawidłowy
kierunek, a przy podskoku samochodu na głębszej wyrwie słabo zbite ławki rozlatywały się
pod naszym ciężarem. Nie obyło się bez przymusowych postojów na drodze na skutek różnych
defektów i "nawalanek" samochodu. Przy usuwaniu tych awarii wycieczkowicze samorzutnie
zamieniali się w pomocników mechanika - kierowcy. Chodziło wszystkim o to, aby być za-
dnia w Krakowie. I tak po iluś tam godzinach emocjonalnej jazdy, nasyceni wspaniałymi wido-
kami trasy dotychczas nikomu z nas nie znanej, wjechaliśmy bez żadnych znaków zakazu
na Główny Rynek w Krakowie i tu się zatrzymaliśmy. Powitaliśmy Kraków w skupieniu spoglą-
dając na wysokie wieże Kościoła Mariackiego, na Sukiennice, wodząc wzrokiem po Rynku ...
Polska! Wykorzystując postój dokonaliśmy prowizorycznego oczyszczenia się z kurzu, który
był naszą plagą w czasie jazdy. Zaraz zbiegła się wokół nas gromadka ciekawych krakowian
za Piłsudskim /prawdziwe! / itp. W tym czasie kierownik wycieczki wrócił z Polskiego Związku
Turystycznego w Krakowie, do którego wcześniej zgłoszone było zapotrzebowanie, informując,



Takimi samochodami jeździło się niegdyś..

fol. archiwum
ze zbiorów kol. L. Matuszewskiego

...na wycieczki krajoznawcze do Krakowa, Ojcowa i Wieliczki





Wycieczka łódzkich członków PTK w 1938 roku w Gorcach.

Przed schroniskiem na Starych Wierchach...

fol. archiwum
ze zbiorów kol. Z. Keppe

...i przed spalonym schroniskiem na Turbaczu



że mamy wszystkie świadczenia przygotowane, a noclegi już na nas czekają. Ruszyliśmy więc z Rynku do kwater. W domu noclegowym po prysznicowej kąpieli wszyscy jakby na nowo ożyli, zniknęło zmęczenie, zapanował humor i apetyt przy kolacji.

Nazajutrz rano zgłosił się przewodnik wydelegowany przez Polski Związek Turystyczny, który już od tego czasu nie opuszczał nas przez cztery dni wycieczki wodząc nas po Krakowie, Wieliczce i Ojcowie. Trafiliśmy na wspaniałego przewodnika o dużym zamiłowaniu do sztuki i historii, o szczególnej umiejętności przekazywania wiadomości o zwiedzanych zabytkach Krakowa i okolic. To szybko zjednało w nas szacunek dla "Pana Profesora". Okazało się, że nasz przewodnik był "z zawodu" profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wieczorem nasz Profesor prowadził z nami gawędy na temat zwiedzanych obiektów, a szczególnie zainteresował nas wiadomościami z życia Polaków w byłej Galicji, w której działało dużo polskich związków i stowarzyszeń turystyczno-krajoznawczych i sportowych. Kraków i Lwów były w czasie rozbiorów najprężniejszymi ośrodkami w krzewieniu turystyki i sportu, wokół których to dziedzin skupiali się szczególnie młodzi Polacy. Z tamtych to stron pochodziła pionierska grupa ludzi zasłużonych w propagowaniu krajoznawstwa i turystyki w Polsce.

Kiedy po zwiedzeniu Wieliczki powróciliśmy do swych kwater, wywiązały się rozmowy na temat widzianego tam człowieka - kaleki, który zadziwiał swym kalectwem i wyjątkową ruchliwością w sprzedawaniu pamiątek - wyrobów z brył solnych /różne krzyżyki, lichtarze, gwiazdki itp/. Człowiek ten, bez obu rąk i bez jednej nogi, skacząc dawał sobie bez żadnej pomocy radę w sprzedaży tych solnych wyrobów, mając jedynie zawieszoną torbę na szyi. Osobnik ten był tak popularny w tym czasie, że każdy zwiedzający Wieliczkę rozpoczynał swoje wrażenia od opisywania sylwetki tego kaleki-fenomena.

Dla turystów z "Kongresówki", którzy w życiu nie widzieli gór i oryginalnych w swym kształcie wzniesień, zwiedzanie Ojcowa z dodaniem wątku historycznego było dużą atrakcją i wywoływało zachwyty. Ze względu na złe drogi i obawy kierowcy o pojazd nie wjeżdżaliśmy samochodem w głąb terenu Ojcowa, a pieszy rajd po Ojcowie długo pozostał wycieczkowiczom w pamięci. Obecnie możemy śmiało stwierdzić, że do dewastacji Ojcowskiego Parku Narodowego w poważnej części przyczyniły się dzisiejsze "wspaniałe drogi asfaltowe", po których można samochodami wjechać na największe wzniesienie Ojcowa i tam z tarasu restauracji podziwiać piękno krajobrazu Doliny Prądnika.

Pożegnanie i podziękowanie naszemu przewodnikowi - Profesorowi, który bardzo wiele dał ze swej strony, aby upamiętnić w nas na całe lata tę wycieczkę, odbyło się z całą serdecznością u Havelki w Krakowie. Wróciliśmy szczęśliwie i zdrowo do Łodzi przy stosunkowo nielicznych awariach samochodu, który na ogół zdał egzamin na naszej pionierskiej wycieczce.

Wycieczkowanie w okresie międzywojennym a uprawianie turystyki w warunkach PRL są nieporównywalne. Nasz z tamtych lat ciężarowy samochód zastąpiły wygodne autokary, które oznajmiają swymi spaliniami, że krąży ich po coraz lepszych drogach coraz więcej. Cieszy ten rozwój turystyki, ale bardzo niemiłym uczuciem jest usłyszeć warkot silnika i poczuć spaliny w samym sercu unikalnego zakątka kraju, jakim jest np Ojcowski Park Narodowy...

Leonard Matuszewski

CWIERĆ WIEKU TURYSTYKI WODNEJ W ŁODZI

Powracając do lat minionych i do początków organizowania turystyki kajakowej i żeglarskiej na terenie naszego miasta, trudno jest dzisiaj ustalić dokładną datę tych wydarzeń.

Początki były trudne. Kraj zniszczony, ludzie pozbawieni dachu nad głową, zniszczone zakłady pracy wymagające odbudowy. Młodzież musiała odrabiać okupacyjne zaległości w nauce, starsi zaabsorbowani w odbudowywaniu łódzkiego przemysłu. Po prostu nie było czasu na zajęcie się organizowaniem turystyki. Ludzie pracowali wytrwale, a ich wytężona praca i zapał owocowały - następowała stabilizacja.

Jakby trochę na przekór geograficznemu warunkom grupa młodych ludzi, przeważnie jeszcze studentów, w mieście pozbawionym rzeki lub jeziora pragnęła wolny czas spędzać na wodzie. Entuzjaści turystyki wodnej zaczęli zastanawiać się, jak w mieście pozbawionym "turystycznej wody" zrealizować swoje zamierzenia. Pierwsze spływy kajakowe, w których uczestniczyli łodzianie, miały charakter niezorganizowany i odbywały się już w 1949 roku, a inicjatorami ich byli przeważnie studenci UŁ i PŁ. Oni to stali się propagatorami turystyki wodnej na terenie Łodzi. Szeregi entuzjastów kajakarstwa i żeglarstwa rosły. Coraz bardziej odczuwano się potrzebę nadania ram organizacyjnych dla tego spontanicznego ruchu. Na jednym z naszych spotkań w kwietniu 1951 roku, w którym - pamiętam dokładnie - uczestniczyli koledzy Czesław Borecki, Zygmunt Demus, Julian Liniecki, Jerzy Pilarski, Wojciech Wasiak i inni, postanowiliśmy zorganizować klub żeglarsko-kajakowy. Po burzliwych dyskusjach doszliśmy do wniosku, że stworzenie samodzielnej jednostki organizacyjnej nie jest możliwe. Zaczęliśmy szukać organizacji czy też instytucji, w ramach której moglibyśmy działać. Koledzy upoważnili kol. Czesława Boreckiego i mnie do przeprowadzenia rozmów z Zarządem Wojewódzkim Ligi Morskiej w Łodzi. Przyjęto tam nas bardzo serdecznie, jednak kilkumiesięczne rozmowy i dyskusje nie dawały oczekiwanych przez nas efektów. Pierwszy zorganizowany spływ kajakowy pod patronatem Ligi Morskiej odbył się w lipcu 1951 roku. Uczestniczyło w nim niewiele osób, ale nasz wielki entuzjazm i młodzieńczy zapał powodował, że pragnęliśmy działać w szerszych kręgach mieszkańców naszego miasta.

W maju 1952 roku doszło do rozmowy z przedstawicielem Zarządu Okręgu PTTK w Łodzi. Zarząd Okręgu PTTK zaledwie kilka dni wcześniej otrzymał nowy lokal przy ulicy Piotrkowskiej 70 i był w trakcie urządzania się, mimo to okazano nam duże zainteresowanie i serdeczność. W trakcie rozmowy i wymiany poglądów zorientowaliśmy się, że właśnie atmosfera i klimat jest właśnie taki, jakiego szukaliśmy.

Pierwsze zebranie organizacyjne Okręgowej Komisji Turystyki Wodnej PTTK odbyło się na przełomie maja i czerwca 1952 roku. Z tego zebrania nie zachował się żaden dokument i nie można ustalić dokładnej daty rozpoczęcia zorganizowanej działalności turystycznej z dziedziny kajakarstwa i żeglarstwa w ramach PTTK. Już na pierwszym zebraniu organizacyjnym został nakreślony plan działania. Ustalono, że Komisja Turystyki Wodnej działa w zakresie turystyki kajakowej i żeglarskiej na terenie m. Łodzi i województwa łódzkiego.

Postanowiono, że w miarę posiadanych środków finansowych Komisja zakupi sprzęt i przystąpi do organizowania spływów kajakowych od 15 czerwca do 15 września 1952 roku. Jak zawsze, każdy początek jest trudny. Po zorientowaniu się, że możemy kupić tylko 4 kajaki, postanowiliśmy, że organizowane będą spływy 14-dniowe. Rygorystycznie ustaliliśmy, że osoba uczestnicząca w jednym spływie nie może uczestniczyć w drugim spływie w danym roku. W ten sposób pragnęliśmy zapewnić uczestnictwo w spływach maksymalnej ilości osób. Po dokonaniu rozeznania i obliczeniu, jaka ilość kajaków znajduje się u osób prywatnych okazało się, że w spływach będzie mogło uczestniczyć zaledwie 80 - 90 osób. Pierwsze ogłoszenie o organizowaniu spływów kajakowych zamieszczone jedynie na tablicy ogłoszeń w lokalu PTTK przekonało nas, że kandydatów na spływy jest czterokrotnie więcej, ale każdy prawie liczył, że udostępni mu kajak. Powstał problem, co robić, aby zaspokoić potrzeby chętnych. Wniosek był jeden - wypożyczyć 10 - 12 kajaków z innego Okręgu PTTK. Kol. Czesław Borecki wyjechał do Okręgu PTTK w Olsztynie, gdzie zawarł umowę na wdzierżawienie 12 kajaków na okres od 16 czerwca do 15 września 1952 roku. Odetchnęliśmy - pierwsze potrzeby były zaspokojone. Wyłonił się jednak następny problem - czy można wypożyczyć sprzęt osobom, o których kwalifikacjach turystycznych niewiele wiedzieliśmy? Kto będzie ponosił odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo na spływie? Znowu zobowiązanie każdego z nas do prowadzenia spływu na okres 14 dni i powierzenie odpowiedzialności za bezpieczeństwo i życie ludzi na prawie nieznanymi szlakami wodnymi, nieprzetartymi po wojnie.

Następną pilną sprawą było zdobycie dodatkowego wyposażenia turystycznego, takiego jak namioty i kuchenki turystyczne dla 40 - 50 osób, co w owym czasie nie było rzeczą łatwą. Materace turystyczne nadmuchiwane powietrzem nie były jeszcze znane. Tutaj pomógł nam przypadek. Nie pamiętam już, kto z nas wpadł na pomysł, aby zwykły lniany worek w kilku miejscach przesyć na maszynie. Następnie w uformowanych w worku kieszeniach zainstalować dętki rowerowe. Tak powstał pierwszy materac turystyczny. Rozpoczęło się szycie materacy na większą skalę. Trudności występowały niemal na każdym kroku, a termin rozpoczęcia spływów zbliżał się nieubłaganie. Wreszcie rozpoczął się pierwszy nasz spływ na Mazurach od miejscowości Sorkwity do Pisu. Później ruszyły inne. Nowe terminy, nowe trasy, ale ciągle ta sama atmosfera. Sezon turystyczny roku 1952 został zakończony imponującymi rezultatami - w 6-ciu spływach kajakowych uczestniczyło ponad 300 osób.

To był dopiero początek. Lata następne przeszły nasze najśmielsze oczekiwania.

Zdzisław Surowiecki

EKSPLOZJA TURYSTYCZNA

Akademik Borodin wypowiedział się kiedyś, że "skarby przyrody są podobnie unikalne, jak np. płótna Rafaela; zniszczyć je łatwo, ale odrestaurować nie ma możliwości. W ciągu tysiącleci przyroda daje natchnienie i inspiruje twórczość największych myślicieli, poetów, muzyków, malarzy. Nadzwyczaj trudno jest ocenić estetyczne znaczenie przyrody. Rodzima przyroda stanowi przedmiot dumy narodowej. W ostatnich czasach, w związku z kolosalnym rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej, miast i osiedli, stają się szczególnie aktualne problemy ochrony środowiska naturalnego przed zanieczyszczeniem. Oprócz tego ważniejszego znaczenia ekonomicznego, ochrona przyrody spełnia również rolę zdrowotną

i estetyczną. W rzeczywistości las to nie tylko określone ilości m³ drewna, źródło grzybów i jagód, ale również podstawowy producent tlenu. Rzeki służą nie tylko do nawigacji i pozyskiwania hydroenergii, ale również jako miejsce przebywania ryb i jako źródło czystej wody słodkiej. Tysiące miejsc wypoczynkowych, uzdrowisk i zdrojowisk pozwalają kuracjom i milionom turystów na korzystanie z dóbr przyrody, na ratowanie zdrowia, regenerację sił fizycznych i psychicznych. Zagadnienia ochrony przyrody to nie tylko sprawy dnia dzisiejszego, ale również przyszłych pokoleń. Przyroda - to środowisko, w którym przebywa i zawsze żyć będzie człowiek. Parki narodowe i rezerwy to nie tylko naukowe instytucje rozmieszczone na terytorium naszego państwa, wyłączone ze ścisłego planowania gospodarczego, specjalnie rozmieszczone w ważniejszych strefach geograficznych kraju, wśród różnych krajobrazów, przede wszystkim mające służyć wzorem przy prowadzeniu stałych i kompleksowych badań nad zasobami przyrodniczymi w warunkach jak najbardziej zbliżonych do naturalnych. Zasadnicze problemy badawcze w parkach narodowych oraz w niektórych rezerwach przyrody polegają na ustaleniu prawidłowości w funkcjonowaniu pierwotnych ekosystemów naturalnych, co ma znaczenie istotne dla zrozumienia istoty zjawisk zachodzących w biosferze, zamkniętym systemie życia. Mają tu miejsce także ważniejsze praktyczne zagadnienia, jak zapoznanie się z destrukcjami ekosystemów zachodzącymi pod wpływem działalności człowieka, prognozowanie dalszych mogących nastąpić zmian, opracowanie środków zaradczych mogących zapobiec i zneutralizować ujemne skutki posunięć ludzkich zabiegów. Na końcowym etapie prace badawcze przeprowadzane w rezerwach naturalnych ekosystemów w różnych przyrodniczo-geograficznych strefach i innych krajobrazach, aby osiągnąć maksymalną produkcję biologiczną i optymalne warunki dla środowiska życia, w którym przebywa człowiek. Ogólna koncepcja i podstawowe zadania badań naukowych w parkach narodowych i w rezerwach sprowadzają się do obserwacji naturalnego przebiegu procesów przyrodniczych, ustalenia i określenia wzajemnych stosunków zachodzących pomiędzy poszczególnymi składnikami kompleksu naturalnego, celem uzyskania i wykorzystania danych do opracowania metod i sposobów wykorzystania zasobów naturalnych. Takie badania naukowe odznaczają się tym, że są realizowane przez cały rok i w ciągu wielu lat, w sposób kompleksowy. W tym też celu prowadzone są kroniki i obserwacje rejestrujące rok rocznie daty fenologiczne rytmicznie powtarzających się procesów przebiegających w świecie roślin i zwierząt, dane o liczebności ważniejszych gatunków roślin, urodzajności nasion, jagód, grzybów itp. Dane te pozwalają na ustalenie stopni stałości tych zjawisk, zrozumienie prawidłowości zmian zachodzących oraz na zakładanie podwyższenia i opracowywania środków produktywności biochemicznej ekosystemów naturalnych. W tym też aspekcie rezerwy wypełniają jedno z zadań stojących przed międzynarodowym programem biologicznym, wszechświatowym zadaniem "Unesco" oraz "Człowiek i biosfera".

Znaczna jest rola kulturalno-oświatowa parków narodowych i rezerwatów przyrody. W ostatnich latach odwiedzane są przez miliony turystów partie Tatrzańskiego Parku Narodowego, Kampinoskiego, Świętokrzyskiego i innych. Bezpośrednie kontaktowanie się

z przyrodą, zapoznanie się z muzealnictwem ochroniarskim, wykłady i pogadanki przeprowadzane przez pracowników rezerwatów, popularyzacja tych obiektów w postaci drukowanych przewodników po parkach i rezerwach, wszystko to órzyczynia się do propagowania wiadomości o otaczającej przyrodzie i zbliża do ideałów jej ochrony.

Jednak dalszy rozwój turystyki w parkach i rezerwach tai w sobie niebezpieczeństwo, o ile w trakcie ich organizowania nie przewidziano "wybuchu turystycznego" i skierowania milionów ludzi na łono przyrody. Nawet w wypadkach ściśle limitowanego, naukowo-poznawczego turystyki nasze parki narodowe i rezerwy bardzo od niego cierpią, ponosząc znaczne straty /np rezerwat w Ojcowie/. Na tym polega jedna z największych trudności, jakie one przeżywają. Sama egzystencja także narażonych na niszczenie przez człowieka obiektów ochrony przyrody traci swój sens i znaczenie. Stąd sama turystyka musi być starannie reglamentowana, podobnie jak to się dzieje w ogrodach botanicznych i zoologicznych. Dezorganizacja i niezdiscyplinowanie podczas dzisiejszych wycieczek do parków i rezerwatów może jutro srodze zemścić się na przyrodzie. Uczestnicy, często z powodu nieświadomości, powodują nieodwracalne szkody w środowisku przyrodniczym. Wymiary i sygnały - skutki tej "erozji turystycznej" są ogromne, a czasem straszliwe. Odwiedzanie parków musi być przeprowadzane w sposób zorganizowany, ograniczony ściśle określonymi kierunkami i marszrutami. Parki i rezerwy - to muzea naturalne, gdzie człowiek zapoznaje się z przyrodą ojczyzną, gdzie regeneruje swe siły, wzmacnia organizm, a także przeżywa upojenie estetyczne, bezpośrednio wchodzi z nią w kontakty przy obserwacji precudownych wzorów i prześlicznych obrazów Matki - Przyrody.

Jakub Mowszowicz

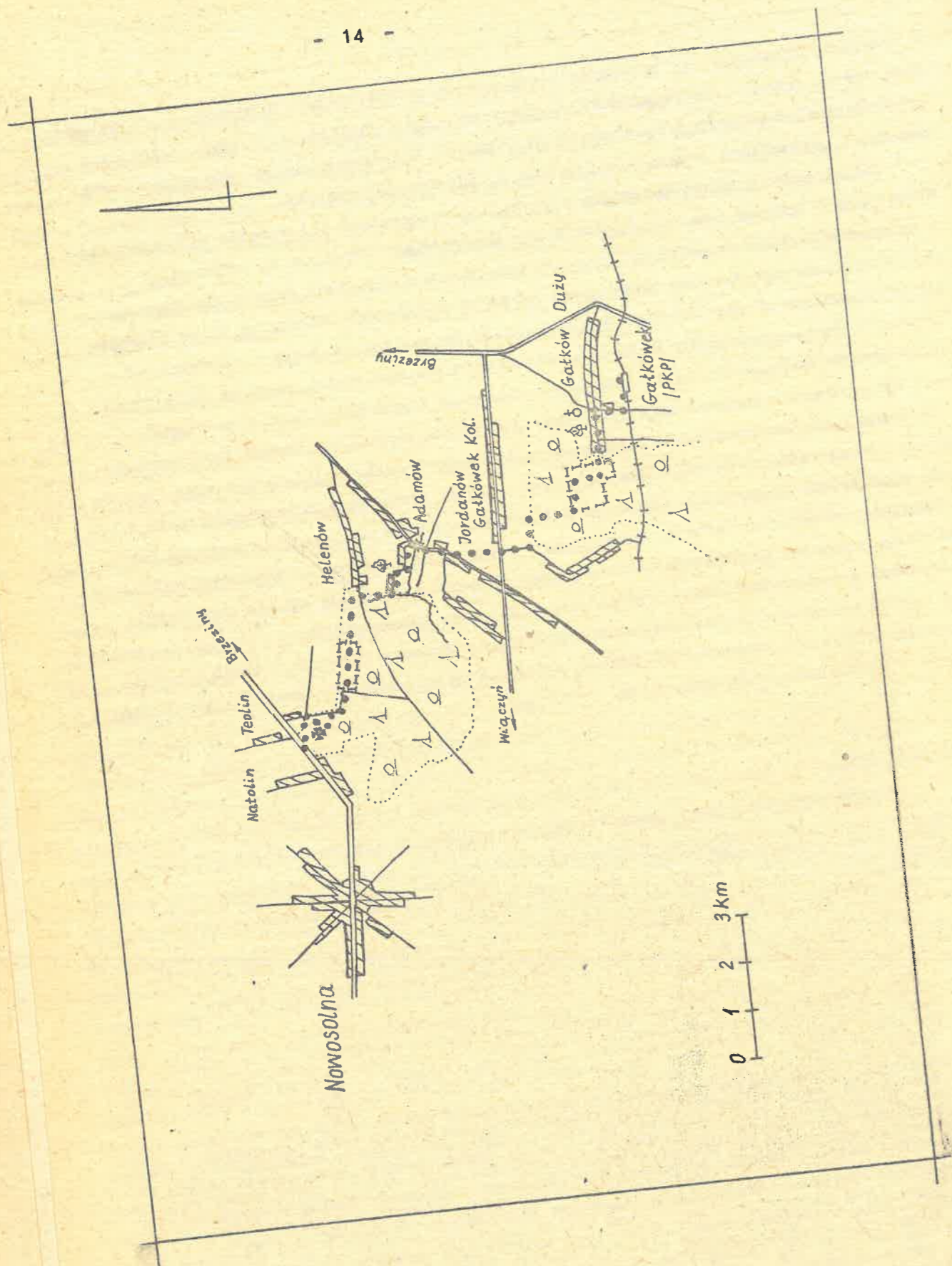
Trasa miesiąca

PIESZO PRZEZ REZERWATY LEŚNE "GAŁKÓW" I WIĄCZYŃ

Teran, przez który prowadzi dzisiejsza "Trasa miesiąca", należy do jednej ze stref ochrony krajobrazu regionu łódzkiego. Strefa ta obejmuje teren przylegający do linii kolejowej Łódź - Koluszki - Tomaszów Maz. Są to leśne obszary okolic Gałkówka, Żakowic i Regnów. W północno-zachodniej części tej strefy leżą dwa cenne rezerwy leśne: "Gałków" i "Wiączyń".

Przebieg trasy wynoszącej około 18 km jest następujący: Gałkówek /FKP/ - Gałków Duży - rezerwat "Gałków" - Gałkówek Kolonia - Jordanów - Adamów - rezerwat "Wiączyń" - Teolin /PKS/ - Nowosolna /PKS i MPK - A 251/.

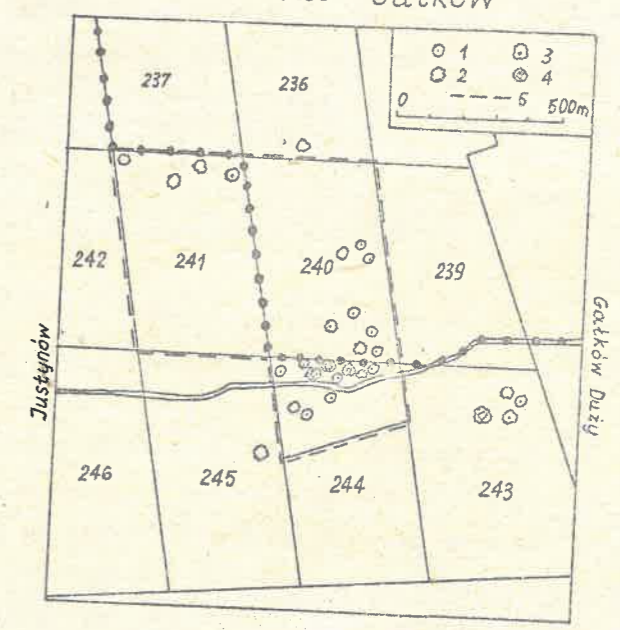
Od stacji kolejowej Gałkówek idziemy drogą prowadzącą wzdłuż torów kolejowych w lewo. Dochodzimy do przejazdu kolejowego i do drogi prowadzącej w prawo do wsi Gałków Duży. Na terenie ośrodka zdrowia po prawej stronie drogi pamiątkowy kamień z wyrytym orłem i napisem "W hołdzie bohaterskim zmaganiom 26,9,1863 r. Ziemia Brzezińska". Gałków Duży - duża wieś, jeden z najważniejszych podłódzkich ośrodków lotniskowych. W centrum wsi znajduje się apteka, Klub "Ruchu" i gospoda "Zacisze". Przy drodze do Brzezin kościół z 1876 roku.



Z centrum wsi idziemy drogą /ul. Główna/ w lewo, w kierunku widocznego lasu. Po prawej stronie drogi, obok budynku nr 11, piękna lipa - pomnik przyrody. Nieopodal po lewej stronie drogi drewniany krzyż z 1912 roku. Drogą tą obok boiska dochodzimy do lasu. Drogą prowadzącą przez las dochodzimy do rozstaju dróg. Kierujemy się na drogę odchodzącą w prawo, która prowadzi przez środek rezerwatu.

Rezerwat jodłowo-bukowy "Gałków" - rezerwat leśny utworzony w 1958 roku dla ochrony naturalnego pochodzenia lasu jodłowo-bukowego z przestojami starych buków. Wartość rezerwatu podnosi 29 rosnących tu buków - pomników przyrody. Są to drzewa w wieku ok. 150 - 200 lat.

Rezerwat Gałków



Buki - pomniki przyrody o obwodach pni:
 1- 2,50-2,99m, 2- 3,00-3,49m, 3- 3,50-3,99m,
 4- powyżej 4m; 5- granica rezerwatu.

Wg R. Olaczka - Przewodnik po województwie łódzkim.

Większość buków - pomników przyrody rośnie przy drodze prowadzącej przez środek rezerwatu. Idąc tą drogą możemy podziwiać te wspaniałe drzewa. Obok słupka 240, wyznaczającego oddział leśny, skręcamy w prawo i drogą oddziałową prowadzącą przez środek rezerwatu do poprzecznej linii oddziałowej ze słupkiem 241/247. Skręcamy na tę drogę w lewo i idąc dalej skrajem rezerwatu dochodzimy do słupka 237. Przy słupku tym skręcamy w prawo na leśną drogę, która doprowadza nas do końca lasu. Tutaj skręcamy na drogę w lewo prowadzącą

skrajem lasu. Doprowadza nas ona do bitej drogi, na którą skręcamy w prawo. Droga ta przechodzi następnie w aleję topolową i doprowadza do wsi Gałkówek Kolonia. Skręcamy w lewo na drogę prowadzącą przez wieś. Po przejściu ok. 30 m skręcamy w prawo, obok zabudowania nr 5, na polną drogę przechodzącą następnie w miedzę i doprowadzającą do szosy Wiączyń-Brzeziny. Szosą w prawo dochodzimy do ostatnich zabudowań wsi Jordanów i następnie do pierwszych zabudowań wsi Adamów. Za mostem nad rzeczką skręcamy w lewo na polną drogę. Przy skręceniu drogi w prawo rośnie piękny okaz dębu. Idziemy dalej drogą wijącą się wśród pól i zabudowań Adamowa. Po lewej roztacza się widok na dolinę rzeczki. Teren, przez który idziemy, powoli wznosi się. Dochodzimy do lasu. Tutaj za budynkiem droga skręca w prawo i prowadzi skrajem lasu w kierunku północnym. Droga ta, obok pojedynczego zabudowania, doprowadza przez młody las do poprzecznej drogi - żwirówki, prowadzącej ze wsi Helenów do Wiączyń. Przekraczamy ją i idąc dalej przez las dochodzimy do jego skraju. Skręcamy tutaj w lewo, idąc dalej skrajem lasu /po lewej/ i wyrębu /po prawej/. Droga wchodzi do lasu, gdzie doprowadza do poprzecznego rowu. Po przekroczeniu go wchodzimy na piękną aleję leśną prowadzącą w kierunku zachodnim. Po chwili znajdujemy się w centrum rezerwatu. Rezerwat bukowy "Wiączyń" położony jest na płaskim terenie w strefie najwyższych wzniesień i jaworu. Najpiękniejsza widokowo jest środkowa część rezerwatu, stanowiąca mroczny las bukowy prawie bez podszycia. Kolekcję rosnących tu monumentalnych buków w wieku do 300 lat uznano za pomniki przyrody.

Drogą prowadzącą przez rezerwat dochodzimy do żwirówki dochodzącej z lewej strony. Idziemy dalej w tym samym kierunku. Droga ta skręca w prawo i prowadzi dalej przez las. Obok dębu i słupka nr 151/153 stojących po prawej stronie drogi skręcamy w lewo na drogę leśną. Po przejściu ok. 250 m skręcamy w prawo i dochodzimy do krzyża i pomnika. Jest to miejsce masowej zbrodni hitlerowskiej. W czasie II wojny światowej lasy te, zwane "lasami wiączyńskimi", były miejscem licznych egzekucji Polaków. Na pomniku napis głosi: "Ofiarom bestialskiej zbrodni okupanta hitlerowskiego w latach 1939-1940. Część ich pamięci. Wiączyń 1962". Od pomnika idziemy dalej drogą leśną prowadzącą w kierunku północno-wschodnim. Droga ta wyprowadza na żwirówkę i skraj lasu. Skręcamy w lewo. Idziemy początkowo skrajem lasu, a potem przez las drogą, która po chwili skręca w prawo i doprowadza do szosy Nowosolna - Brzeziny i przystanku PKS Teolin /autobusy relacji Brzeziny - Łódź, w dni świąteczne kursują mniej więcej co godzinę/. W tym miejscu można zakończyć wycieczkę po przejściu ok. 14,5 km lub przedłużyć do Nowosolnej, gdzie znajduje się końcowy przystanek linii autobusowej MPK nr 251 /częstotliwość kursowania - co 55 minut/ oraz przystanek PKS dla wszystkich autobusów z kierunku Brzeziny i Rawy Maz. /częstotliwość duża/. Należy pokonać jeszcze 3,5 km idąc szosą przez wieś Natolin, gdzie zachowały się studnie z żurawiem, czerpiące wodę z obniżen terenowych.

Nowosolna - duża wieś /siedziba Gminy/ składająca się z czterech rzędówek przecinających się w jednym punkcie, stąd wieś ma kształt 8-mioramiennej gwiazdy. Powstała wśród głębokich borów w końcu XVIII wieku /po drugą im rozbiórce/ w ramach tzw osadnictwa olenderskiego. Założyli ją osadnicy niemieccy, co zaznaczyło się w jej dawnej nazwie - Nausalfeld. Nazwa

ta wzięła się najprawdopodobniej od nazwy miejscowości, z której ci osadnicy przybyli. W centrum wsi poczta, Urząd Gminy, kilka sklepów, kiosk "Ruchu", bar wiejski, klub "Ruchu". Po prawej nieduży kościół otoczony ładnymi drzewami.

Zbigniew Parafianowicz

Skarby Województwa Skierniewickiego

ZAMEK KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH W RAWIE

Sredniowieczne budownictwo obronne Mazowsza cechuje duża ilość warownych zamków i fortalicji powstałych z inicjatywy książąt mazowieckich dla ochrony podległych im ziem, narażonych na częste najazdy Krzyżaków, Jaćwingów, Litwinów, a nawet Tatarów. Toteż przy traktach handlowych, a przede wszystkim nad Wisłą, powstaje w wiekach XIII - XV szereg fortalicji, które - choć zachowały się w reliktach - budzą podziw dla swej obronności i monumentalności. Należy tu wymienić w pierwszym rzędzie zamki w Płocku, Dobrzyniu, Czersku, Ciechanowie, Liwcu i wiele innych. Do nich zaliczyć należy zachowany w sporych reliktach zamek w Rawie Mazowieckiej, który należał do najpotężniejszych warowni na Mazowszu i odgrywał dużą rolę w życiu politycznym i militarnym ówczesnego księstwa, a od wieku XVI - województwa rawsko-mazowieckiego.

Zbudowany w latach ok. 1363-66 z inicjatywy Ziemowita III, energicznego administratora i gospodarza, spełniał ważną rolę administracyjną, jako ośrodek mieszczący skarb na opłacanie wojsk koronnych /kwarcianych/. Zniszczony w czasie wojen szwedzkich, odbudowany w wieku XVIII przez starostę Franciszka Lanckorońskiego, został po II rozbiórce ostatecznie rozebrany przez Frusaków. Do naszych czasów przetrwały spore fragmenty murów i baszt, a przede wszystkim wyniosła wieża wznosząca się nad zabudowaniami miasta. Zamek położony na sztucznym usypisku w widłach rzeki Rawki, oddzielony był od miasta sztuczną fosą. Z potężnego zamku zachowały się relikty zabudowań założonych na planie nieregularnego czworoboku oraz wieża usytuowana nad fosą. Z pozostałych trzech wież zachowały się tylko fundamenty i piwnice, a także relikty bramy wjazdowej od strony miasta. Murzy zbudowane są z cegły o regularnym układzie gotyckim z domieszką zendrówki, natomiast fundamenty są wykonane z kamienia polnego.

Z kompleksu zabudowań najlepiej zachowała się wieża narożna położona nad rzeczką Rylką. Wieża trójkondygnacyjna na założeniu ośmioboku spoczywa na fundamentach o kształcie okrągłym i zakończona jest krenelażem. Wnętrze nakryte było stożkowym sklepieniem częściowo zachowanym. Wejście do wnętrza znajduje się na wysokości murów. Od strony zachodniej, nad fosą zamkową, latryna wsparta na kamiennych wspornikach. W wieży w okresie Rzeczypospolitej mieścił się tzw "skarb rawski" służący do opłacania zaciężnego żołnierza, stąd ściągane od szlachty dwa grosze od łanu nazywano podatkiem rawskim. Skarb ten przechowywano w najniższej kondygnacji wieży.

Ponieważ w latach ostatnich zarówno wieża, jak i relikty zamku, znajdowały się w stanie krytycznym, a nawet w 1956 roku spadła do wnętrza część sklepienia, Urząd Konserwatorski w Łodzi przystąpił w roku 1959 do prac zabezpieczających przy murach oraz do

odbudowy wieży celem umieszczenia tam działu historycznego miejscowego muzeum. Odbudowa wieży nie odbyła się bez sprzeciwów, a nawet utrudnień czynników miejscowych dążących do rozbiórki wieży, by uzyskany materiał użyć do budowy Powiatowego Domu Kultury. Po usunięciu przeszkód Pracownia Konserwacji Zabytków przystąpiły do odbudowy i adaptacji wieży według projektu inż. W. Balda. Równocześnie z odbudową wieży zrekonstruowano odcinki murów przylegające do niej, wykorzystując zachowane dolne fragmenty, a to celem ułatwienia zwiedzającym rekonstrukcji pierwotnej bryły zamku.

Od roku 1971 trwają prace przy odsłanianiu i zabezpieczaniu murów pozostałej części zamku, przy czym chodzi tu m.in. o odsłonięcie i uporządkowanie piwnic zamkowych, które w przyszłości mogą być wykorzystywane dla celów turystycznych. Tak więc niemal w ostatniej chwili zapobiegło się zniszczeniu cennego zabytku średniowiecznego budownictwa obronnego, którego sylwetka jest tak charakterystyczna dla panoramy starożytnego grodu.

o - o - o - o - o - o - o

KRENELAZ - zwieńczenie szczytu muru zębataimi występami celem osłony załogi.

FOSA - sztuczny rów wypełniony wodą, wzmacniający obronność zamku.

ZENDRÓWKA - przepalana cegła o ciemnej barwie i zeszkłonej powierzchni, używana do celów dekoracyjnych.

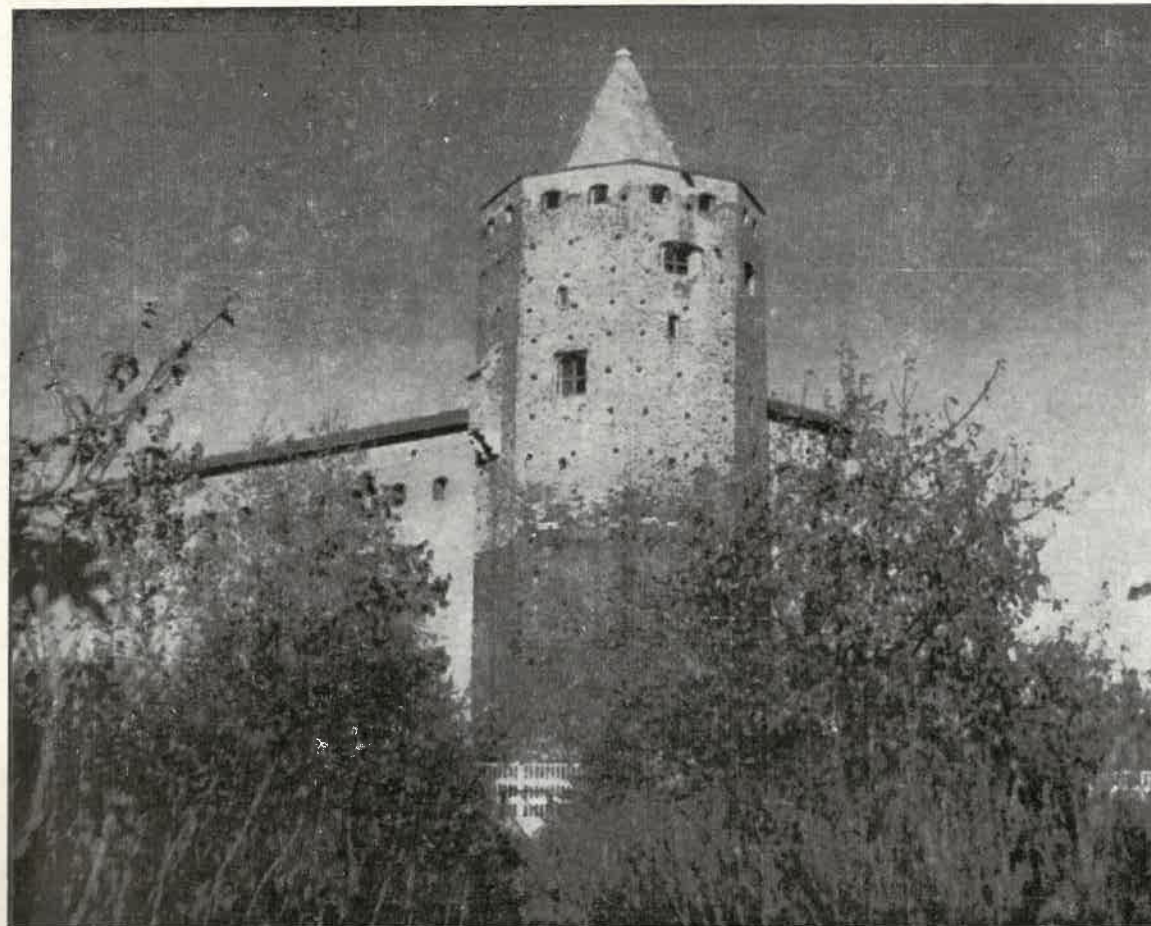
Zbigniew Ciekliński

Z PRZESZŁOŚCI RAWY MAZOWIECKIEJ

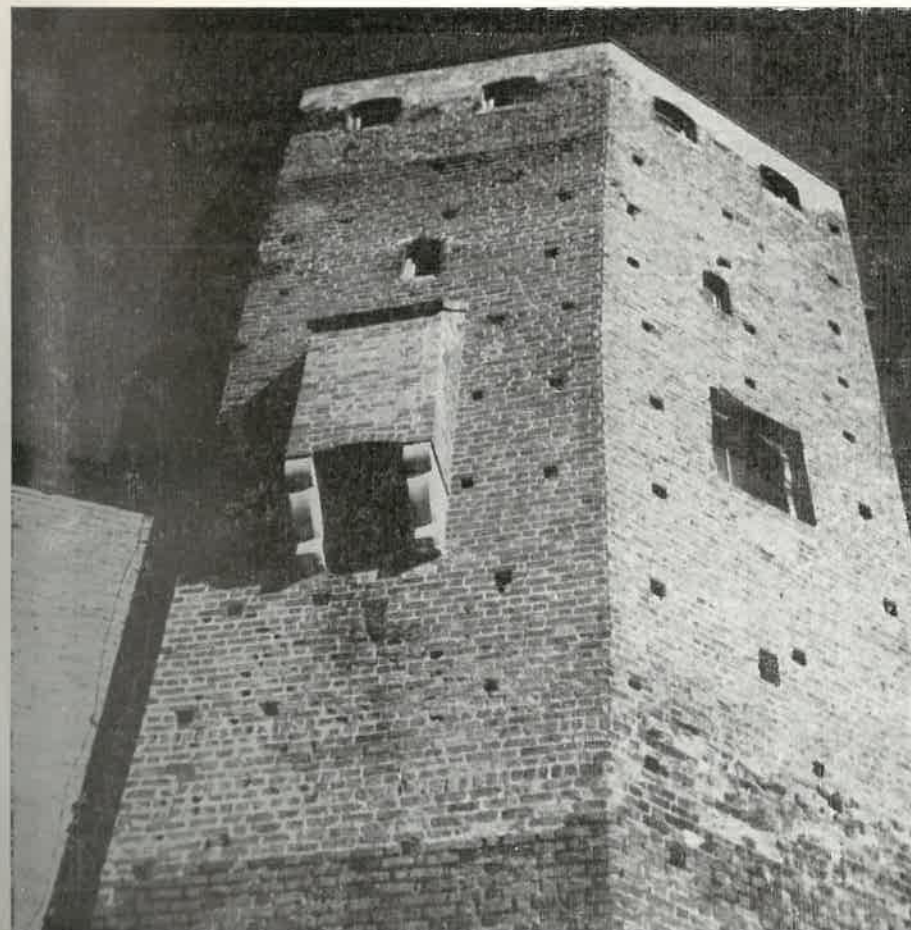
Początki Rawy nie zostały ostatecznie wyjaśnione. Pierwotną osadą miała być Stara Rawa ze znajdującym się tam grodem, położona 14 km na północ od Rawy Maz., a 1,5-2 km na wschód od drogi prowadzącej z tego miasta do Skierniewic. Dziś pozostało tam grodzisko położone w dolinie rzeki Rawki, datowane na XI-XII wiek. W odległości ok. 400 m na wschód od tego grodziska, na gruntach obecnej wsi Dzwonkowice, leży inne grodzisko, znacznie mniejsze, co nasuwa myśl, że mogła to być strażnica chroniąca gród w Starej Rawie. Istnieje też przypuszczenie o powiązaniu wspomnianych obiektów z grodziskiem w Rzeczku nad rzeką Skierniewką, oddalonym od nich o ok. 10 km w kierunku zachodnim. Ponieważ te trzy grodziska leżą w jednej linii, przeto możliwe, że stanowiły one fragment dawnego systemu obronnego południowo-zachodniej części Mazowsza.

Drugim zapewne miejscem, gdzie z kolei ulokowała się Rawa, był gród położony w odległości 1,8 km na południowy wschód od obecnej Rawy. Pozostałość tego grodu, zwana Anielską Górą, otoczona jest podmokłymi łąkami, a od południa i zachodu łańcuchem pagórków. Przeprowadzone tu kilka lat temu badania odsłoniły dwa poziomy osadnicze, datowane ceramiką na XIII i XIV stulecie.

Przyjmując przedstawione wyżej grodziska /Stara Rawa i Anielska Góra/ jako pierwsze i drugie usytuowanie "wędrującej" osady rawskiej, wypada stwierdzić, że teren dzisiejszego miasta Rawy Mazowieckiej jest jej trzecim z kolei usytuowaniem. Koło grodu istniało zapewne podgrodzie, gdzie odbywały się targi.



XIV-wieczna wieża zamkowa w Rawie Mazowieckiej



fol. Zbigniew Ciekliński



Na wycieczce niedzielnej PTK w 1938 roku ...

ze zbiorów kol. Z. Keppe
 fot. archiwum

... i PTTK, prowadzonej przez kol. Wiesława Śliwińskiego, w 1976 roku

fot. Apollinary Kulesza



Najstarsza wzmianka o Rawie pochodzi z 1249 roku i dotyczy Starej Rawy. Nie jest to jednak data jej założenia, miejscowość ta zapewne istniała już dużo wcześniej. W początku XIV wieku rozpoczyna się wzrost znaczenia Rawy. Tu zostaje z Białej /obecnie zwanej Rawską/ przeniesiona siedziba kasztelanii /w roku 1313 pojawia się pierwszy znany kasztelan rawski Przesław/. Dokument z roku 1321, dotyczący zjazdu dostojników kościelnych, który odbył się w Rawie /prawdopodobnie istniejącej już w ostatnim miejscu jej "przenosin"/, stwierdza, że miejscowość ta była już miastem. Na ten fakt warto zwrócić uwagę, gdyż dotychczasowa literatura przyjmowała ogólnie, że pierwszą wiadomość o posiadaniu przez Rawę praw miejskich stanowi wzmianka z dokumentu arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, wystawionego w Łowiczu 15 lutego 1374 roku /patrz: Aleksander Świeżawski - "Z dziejów Rawy w wiekach średnich", "Rocznik Łódzki" t. XVIII, Łódź 1973, s. 10/.

Rawa, należąca do najstarszych miast Mazowsza, w latach 1313 - 1462 jest stolicą księstwa /pierwszym księciem rawskim był Siemowit II/, a od roku 1462 - po wygaśnięciu męskiej linii Piastów zachodniomazowieckich i włączeniu księstwa rawskiego do Korony - siedzibą województwa rawskiego. Rolę stolicy województwa pełniła Rawa przez przeszło trzy wieki, do roku 1793, tj. do drugiego rozbioru Polski.

Już w roku 1334 istniała w Rawie szkoła, której rektorem /tu: kierownikiem/ był wówczas niejaki Marcin, pełniący równocześnie obowiązki pisarza książęcego. W roku 1374 powołano w Rawie fundację szpitala Św. Ducha - jedną z najstarszych w Polsce. Ważnymi dla Rawy dniami były 7 i 8 grudnia 1462 roku. W pierwszym dniu król Kazimierz Jagiellończyk wystawił w tym mieście akt inkorporacji ziemi rawskiej do Korony, potwierdzając jednocześnie prawa i przywileje mieszkańców tej ziemi. Następnego dnia król odrębnym dokumentem potwierdził prawa i przywileje miasta Rawy.

Do Rawy - według uchwały sejmiku piotrkowskiego z roku 1563 - przekazywano jedną czwartą część /kwartę/ dochodów z dóbr królewskich, przeznaczoną na utrzymanie stałego wojska zwanego kwarcianym. Skarb rawski - pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej skarb publiczny - był przechowywany w XIV-wiecznym zamku, który służył też jako więzienie dla znaczniejszych jeńców. Od osób napadających pod Rawą na konwoje wiozące kwartę i staczających z nimi walkę w celach rabunkowych poszło określenie mające ujemny odcień - szubrawcy /sub Rawa viventes/. Później, jak wiemy, termin ten nabrał ogólniejszego znaczenia pejoratywnego.

W okresie Odrodzenia Rawa należała do zamożniejszych, znaczniejszych i ludniejszych miast w kraju. Przez miasto przechodził jeden z najstarszych szlaków handlowych, łączący Ruś z Pomorzem. Miała też Rawa połączenie z Warszawą i Krakowem. Ten układ dróg sprzyjał rozwojowi miasta. Brało ono żywy udział w handlu ogólnokrajowym i zagranicznym. Posiadało przywilej pobierania ceł. Rawa rozbudowywała się. W 1564 roku miała ona 441 domów i ok. 3000 mieszkańców. Istniała tu postrzygarnia i dwa młyny, a rzemiosłem i handlem zajmowało się 435 osób. Rzemieślnicy byli zrzeszeni w cechach kowali, ślusarzy, kotlarzy, mieczników, paśników /wyrób pasów/ i kominiarzy. Wielu cechom nadano ważne przywileje, które w roku 1624 potwierdzono.

W roku 1613 przy klasztorze założono kolegium jezuickie, które cieszyło się dużym uznaniem na terenie Mazowsza. Uczniem tej szkoły był przyszły pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek. Po kasacji jezuitów pijarzy prowadzili w Rawie szkołę wojewódzką. Później w szkole, która mieściła się w dawnym kolegium jezuickim, uczył się w latach 1877 - 1881 Bronisław Wesołowski, przyszły działacz polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego, członek SDKPiL i uczestnik Rewolucji Październikowej.

Zaczynające się już w pierwszej połowie XVII stulecia zahamowanie rozwoju gospodarczego i zniszczenia z okresu najazdu szwedzkiego przywiodły Rawę do upadku. Mieszkańcom dały się także we znaki wojny i wydarzenia mające miejsce w XVIII wieku. W roku 1714 doszło do zbrojnego starcia pomiędzy stacjonującymi tu wojskami polskimi a saskimi. W roku 1771, podczas konfederacji barskiej, Kazimierz Pułaski koncentruje swoje oddziały w lasach pod Rawą. Przez miasto przechodziły wojska polskie i pruskie w okresie Powstania Kościuszkowskiego w 1794 roku.

Do końca XVIII stulecia Rawa nie odzyskała dawnej świetności. Stolica ówczesnego województwa rawskiego ustępowała liczbą ludności i budynków innym miastom tego województwa - Łowiczowi, Skierniewicom i Sochaczewowi. W drugiej połowie XVIII wieku jest ona notowana przez cudzoziemców jako ubogie i zaniedbane miasto. Ten przykry wygląd XVIII-towiecznej Rawy, utrwalony w zapisach obcych podróżników, był rezultatem nie tylko zniszczeń wojennych, ale także wynikiem niewłaściwej polityki szlachty wobec miast i mało energicznej działalności ówczesnych władz. Chociaż około 1775 roku podjęto próbę ożywienia Rawy przez lokowanie koło niej osady żydowskiej o charakterze rzemieślniczo-handlowym, to jednak fakt ten w niedużym stopniu zmienił zasadniczy obraz miasta. W roku 1777 Rawa liczyła 165 domów zamieszkałych przez 990 osób. Niewiele też zmieniło się w mieście w okresie zaboru pruskiego i Księstwa Warszawskiego. Nowy okres pomyślnego rozwoju Rawy przynoszą dopiero lata dwudzieste ubiegłego stulecia. Wiązało się to z protekcyjną polityką gospodarczą władz Królestwa Polskiego. Jedną z miejscowości, które objęto modernizacją i rozbudową, była Rawa, pełniąc w latach 1816 - 1842 funkcje miasta obwodowego. Plan jej regulacji opracowano już w latach 1817 - 1820. Przewidywał on uporządkowanie linii zabudowy i uregulowanie sieci ulicznej w konwencji prostokątnych bloków. W celu realizacji tego planu zburzono kilkadziesiąt drewnianych budynków i rozszerzono rynek, który został zabudowany murańskimi domami. Wzniesiono szereg okazałych budowli, w tym gmach Komisji Obwodowej przy nowowytoczonym placu i ratusz na rynku. Zachowany do dziś dwukondygnacyjny ratusz klasycystyczny zbudowano na planie litery L w roku 1822 według projektu Bonifacego Witkowskiego. Dość często przy drewnianych budynkach wznoszono murańskie elewacje frontowe /przykład dawnej fasadowości/.

Na okres pomyślnego rozwoju Rawy przypadają też próby zorganizowania tu ośrodka produkcji włókienniczej. W południowo-zachodniej części miasta powstaje nowa osada sukienników, uruchomiono farbiarnię, a na przedmieściu Dolna działał folusz. W latach 1828 - 1829 we wsi Tatar, przyłączonej następnie do miasta, założony został duży zakład wełniany w dwupiętrowym budynku. Początkowo jest to manufaktura sukiennicza, przekształcona potem w fabrykę, gdzie znajdowała się m.in. mechaniczna przedziałnia. Pozostałości tego zakładu wełnianego w postaci resztek dawnych kanałów i przepustów oraz domu

mieszkalnego przetrwały do chwili obecnej. Poza wspomnianymi wyżej przedsięwzięciami w latach dwudziestych ubiegłego wieku uregulowano koryto rzeki Rawki i urządzono nad nią ogród spacerowy oraz wysadzono drogi i ulice topolami, a jedną z nich modrzewiami. Ogółem zasadzono 6800 drzew, wybrukowano kilkanaście ulic i oświetlono miasto 13 latarniami rewrberowymi. Mimo że w tym czasie wzniesiono w Rawie szereg murańskich budynków, pozostała ona jednak w wyniku przedstawionej tu modernizacji i rozbudowy głównie miastem drewnianym. W roku 1827 liczyła 30 domów murańskich, a aż 215 drewnianych. Mieszkało wówczas w mieście blisko 3200 osób.

Upadek Powstania Listopadowego zahamował rozwój Rawy. Ominęła ją budowana w latach 1845 - 1848 linia kolei warszawsko-wiedeńskiej. Znaczne straty wyrządził miastu pożar, który w 1861 roku strawił dzielnicę żydowską nad rzeką Rylką.

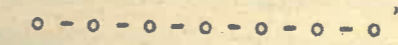
Podczas Powstania Styczniowego stocząco w Rawie i okolicy kilka bitew i potyczek, a samo miasto trzykrotnie zajmowali powstańcy. Jakkolwiek te i inne okoliczności i wydarzenia nie pozostawały bez wpływu na rozwój Rawy, to jednak w tym czasie i później wzrasta liczba jej mieszkańców, zwiększa się też ilość obiektów przemysłowych i oświatowych. W 1887 roku Rawa liczy 6485 mieszkańców, był tu browar, dwa młyny wodne, dwa wiatraki, olejarnia, cegielnia i trzy szkoły elementarne. W mieście odbywały się cotygodniowe targi i sześć jarmarków. Rawa stanowiła poważne ognisko walki rewolucyjnej w latach 1905-1907. Miasto i jego okolice znane są wówczas z licznych wystąpień chłopskich.

Walki pozycyjne w latach 1914 - 1915 spowodowały poważne zniszczenie Rawy. W okresie międzywojennym miasto stanowiło słabo uprzemysłowiony ośrodek regionu rolniczego. Liczba ludności z 9200 w roku 1931 spadła do 8460 w roku 1939. W Rawie i powiecie działa Komunistyczna Partia Polski i Niezależna Partia Chłopska. Mają tu miejsce manifestacje robotnicze i chłopskie. Najbardziej znane są wystąpienia robotników w marcu i czerwcu 1919 roku oraz "marsz głodnych chłopów" w lutym 1931 roku, w którym uczestniczyło 4 tys. manifestantów.

Olbrzymie straty przynosi Rawie II wojna światowa. Już we wrześniu 1939 roku żołnierze niemieccy zamordowali 40 osób. Okupanci hitlerowscy zdewastowali ok. 80% zabudowy miejskiej i zamordowali ponad 2 tys. mieszkańców. Na cmentarzu przy ul. Tomaszowskiej znajdują się groby partyzantów AK i AL oraz żołnierzy polskich i radzieckich poległych w roku 1939 i 1945. Dla uczczenia pamięci poległych wzniesiono na cmentarzu pomnik, a na poszczególnych grobach umieszczono płyty nagrobkowe.

Wyzwolenie Rawy nastąpiło 18 stycznia 1945 roku. W kilka dni później, bo 27 stycznia, odbyło się pierwsze w wyzwolonym mieście posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej utworzonej jeszcze w 1944 roku. Rozpoczął się nowy etap w dziejach Rawy, w którym nastąpiła i następuje dość znaczna aktywizacja miasta nad Rawką i Rylką.

Henryk Szubert



Uwaga! Czas odnowić prenumeratę Biuletynu PTTK! Warunki - patrz strona 49!

WYCIĄGI W SŁUŻBIE TURYSTYKI NARCIARSKIEJ

Na wstępie od razu wyjaśnienie paradoksalnego - zdawałoby się - tytułu. Z jednej strony wyciąg preferujący wyczynowy, zjazdowy, typowo jednostronny rodzaj narciarstwa, z drugiej zaś zanikająca, lecz ze wszech miar godna poparcia turystyczna wędrowka na nartach, łącząca trud podejścia, wysiłek wędrowki nieprzetartym śladem, wreszcie niezapomniany zjazd. Na terenie Beskidów Zachodnich znajduje się już obecnie szereg wyciągów, które w znakomity sposób wykorzystywać można jako pierwszy środek transportu do miejsca rozpoczęcia narciarskiej wędrowki. A więc proponuję wycieczki w układzie: przyjazd autokarem do dolnej stacji wyciągu, dojazd wyciągiem na szczyt względnie stok góry, wędrowka narciarska z plecakiem określonym grzbietem i zjazd z wykorzystaniem szlaku letniego lub nartostrady do miejscowości leżącej np po drugiej stronie góry czy grupy górskiej. Przy opanowaniu podstawowych prawideł jazdy terenowej ponad połowa górskich szlaków letnich, nie wspominając już o sieci beskidzkich nartostrad, nadaje się do uprawiania turystyki narciarskiej. Dla uzasadnienia swoich propozycji przytaczam szereg przykładów na zorganizowanie narciarskich wędrowek w Beskidzie Śląskim, Małym, Górcach oraz Beskidzie Sądeckim.

B e s k i d Ś l ą s k i

I. Wyciąg krzeselkowy na Skrzycznę - dojazd do Szczyrku szosą z Bielska Białej, Żywca względnie Wisły przez Salmopol. Punkt startowy wędrowki na wysokości 1250 m n.p.m.

Propozycje wycieczek:

1/ Ze Skrzycznego szlakiem zielonym przez Małe Skrzyczne /1202 m/, Malinową Skalę /1150 m/, Zielony Kopiec /1140 m/, Magurkę Wiślańską na Baranią Górę /1220 m/. Stąd dwa

warianty zjazdu:

a/ niebieską nartostradą stokami Przysłopu /1021 m/ do doliny Białej Wisłoki i zapory.
b/ z Baraniej Góry dalej za znakami zielonymi zjazd do schroniska PTTK Karolówka, skąd do doliny Czarnej Wisłoki i zapory za znakami czerwonymi i czarnymi.

Wycieczka całonocna z wariant 1a - 5 1/2 do 6 g. 18 pkt do GON
wariant 1b - 6 1/4 do 6 3/4 g. 22 pkt do GON

2/ Trasa krótsza i łatwiejsza: ze Skrzycznego na Zielony Kopiec tak jak trasą 1. z zielonego Kopca żółtym szlakiem przez Cieńków /720 m/ zjazd do Wisły Nowej Osady. Wycieczka zajmie wtedy 3 do 3 1/2 godzin marszu i da 12 pkt do GON.

3/ Wycieczka 2-dniowa:

- pierwszy dzień ze Skrzycznego do schroniska Karolówka wg propozycji 1b
- drugi dzień z Karolówki /930 m/ szlakiem niebieskim przez Gańczorkę /901 m/, Tyniok /891 m/, przeł. Koniakowską, trawers Ochodzitej /894 m/ na Sołowy Wierch /848 m/ ze zjazdem do Zwardonia.

- pierwszy dzień - 5 1/4 do 5 3/4 g. 15 pkt do GON
- drugi dzień - 6 do 6 1/2 g. 19 pkt do GON

II. Kolejka na Szyndzielnię - dojazd do dolnej stacji w Dębowcu szosą z Bielska Białej, punkt startowy na wysokości 1026 m n.p.m.

Propozycja wycieczki całonocnej: z Szyndzielni szlakiem czerwonym na Klimczok /1119 m/, skąd przez Stołów /1035 m/ szlakiem żółtym do schroniska PTTK na Białniej. Stąd do zjazdu polecam dwa szlaki letnie: a/ zielony do Brennej; b/ czerwony przez Czupel i Łazek do Jaworza.

Wycieczka ze zjazdem wg wariantu a/ - 3 do 3 1/2 g. 13 pkt do GON

wg wariantu b/ - 4 1/4 do 4 3/4 g. 18 pkt do GON

III. Wyciąg krzeselkowy na Wielką Czantorię - dojazd do dolnej stacji w Polanie ze Skoczowa przez Ustroń względnie z Koniakowa przez Kubalonkę i Wisłę. Punkt startowy wędrowki na wysokości 996 m n.p.m.

Propozycja wycieczki całonocnej z dwoma wariantami zjazdu: z Czantorii za znakami czerwonymi zjazd na przeł. Beskidok /684 m/. Stąd wędrowka szlakiem granicznym czerwonym przez Soszów Wielki /884 m/ i Cieślar /923 m/ na Stożek /980 m/ do schroniska PTTK. Ze Stożka zjazdy: a/ szlakiem czerwonym, a następnie żółtym i niebieskim przez Kobylę /802 m/ do Wisły Centrum; b/ szlakiem zielonym dalszą potokiem Łabajów do Wisły Głęboce.

Wycieczka ze zjazdem wg wariantu a/ - 4 1/2 do 5 g. 19 pkt do GON

wg wariantu b/ - 4 do 4 1/2 g. 16 pkt do GON

B e s k i d M a ł y

Międzyzakładowy Górniczy Oddział PTTK w Zabrze uruchomił wyciąg narciarski z górnej części wsi Targanice koło Andrychowa w rejon przełęczy Kocierskiej /718 m/, gdzie znajduje się zamknięty ośrodek wypoczynkowy tego Oddziału. Skorzystawszy z tego wyciągu /dojazd z Andrychowa do Targanice tzw Gościńcem Kocierskim/ wjeżdżamy na przeł. Kocierską, co podnosi punkt startowy naszej wędrowki do ponad 700 m n.p.m. umieszczając wycieczkowicza od razu na głównym grzbiecie Beskidu Małego. Stąd dwie propozycje wędrowki narciarskiej: 1/ Wycieczka szlakiem czerwonym przez Potrójną /888 m/, Łamaną Skalę /928 m/ do schroniska PTTK na Leskowcu /922 m/. Z Leskowca możliwość zjazdu dwiema nartostradami: a/ do Rzyk /czarna/, b/ do Ponikwi /niebieska/.

Wycieczka całonocna ze zjazdem wg wariantu 1a - 5 g. 20 pkt do GON

wg wariantu 1b - 5 1/2 g. 22 pkt do GON

2/ Wycieczka szlakiem czerwonym przez Beskid /771 m/, Wielką Górę /879 m/ na Wielki Cisownik /853 m/, krótki zjazd na przeł. pod Kiczera /831 m/, skąd nadal szlakiem czerwonym na Kiczera i trawers stoków Żaru /761 m/ /budowa elektrowni! / pierwszorzędną odkryty zjazd bez szlaku do doliny Małej Puszczy i Porąbki.

Wycieczka całonocna 4 do 4 1/2 g. 16 pkt do GON

G o r c e

W Górcach w roku 1975 uruchomiono dwa wyciągi narciarskie: w rejonie Lubomierza na stokach Jaworzynki /1013 m/ stanowiącej główny grzbiet Kuźlonia /1276 m/ oraz na wschodnim skłonie stoku Wielkiego Wierchu /1007 m/ tuż nad centrum wsi Szczawa. Dojazd do obydwu wyciągów z Mszany Dolnej szosą przez Mszaną Górną, Lubomierz, przeł. Przysłop do Szczawy. Wyciągi te stanowiąc mogą inspirację do podjęcia ciekawych turystycznych wędrowek narciarskich w Górcach.

I. Wyciąg na stokach Jaworzynki - punkt startowy wędrowki na wysokości ok. 850 m n.p.m. Od górnej stacji wyciągu kierujemy się wprost na południe do głównego grzbietu i przecięcia szlaku żółtego wiodącego u przeł. Przysłop na Kudłoń. Za znakami tymi podejście na Kudłoń /1276 m/ i zjazd na przeł. Borek /1009 m/. Stąd dwie możliwości kontynuacji wędrowki: a/ dalej za znakami żółtymi do schroniska PTTK na Turbaczu /1310 m/ ze zjazdem narciostadą przez Bukowinę Waksmundzką do Kowańca; b/ za znakami czarnymi krótkie podejście na Kiczorę /1284 m/, skąd doskonały odkryty zjazd na południowy wschód przez Wierch Znak /1083 m/ do Ochotnicy Górnej /stąd potrzeba zabezpieczenia własnego środka lokomocji!!!/.
Wycieczka całonocna ze zjazdem wg wariantu a/ 5 1/2 do 6 g 25 pkt do GON
wg wariantu b/ 5 do 5 1/2 g 21 pkt do GON

II. Wyciąg na stokach Wielkiego Wierchu - punkt startowy wędrowki na wysokości ok. 750 m. Podejście bez szlaku w kierunku północno-zachodnim i zachodnim do podszczytowych osiedli Wielkiego Wierchu, zwanych Polanki. Stąd trawers na południe stoków Wielkiego Wierchu i podejście na szczyt Kiczory Kamienieckiej /1008 m/. Z podszczytowej hali Kiczory zjazd na południe na przeł. pod Kiczorą do osiedla Daniele. Krótki odcinek dojścia na widokową Magurzycę /881 m/ do schronu Krakowskiego Klubu Przewodników Turystyki Górskiej przy Krakowskim Oddziale PTTK. Z Magurzycy dwie możliwości zjazdu do Szczawy: a/ od schronu wprost na zachód odkrytym grzbietem do doliny potoku Głębieńca, skąd za znakami czarnymi doliną do centrum Szczawy; b/ z Magurzycy dalej wyraźnym grzbietem na południe krótko na Nową Polanę do zbiegu letnich szlaków niebieskiego i czarnego. Z Nowej Polany zjazd szlakiem czarnym doliną Głębieńca do Szczawy.
Wycieczka całonocna ze zjazdem wg wariantu a/ 3 do 3 1/2 g 12 pkt do GON
wg wariantu b/ 3 1/2 do 4 g 13 pkt do GON

B e s k i d S ą d e c k i

Tutaj polecam skorzystanie z nowego wyciągu w górnej części wsi Kosarzyska /Sucha Dolina/ pod szczytem Eliaszówki /1026 m/ względnie z sędziwej kolejki na Górę Parkową /741 m/ w Krynicy.

I. Wyciąg pod szczyt Eliaszówki - dojazd z Piwnicznej drogą do Kosarzysk przez Czerce. Punkt startowy wędrowki na wysokości ok. 900 m n.p.m. na grzbiecie Eliaszówki, na północny zachód od jej szczytu, przy granicznym szlaku zielonym. Stąd propozycja trzech wycieczek: 1/ wycieczka 1/2 dniowa: szlakiem zielonym na zachód do granicznego osiedla Obidza /930 m/, skąd za znakami czerwonymi odkryty, świetny zjazd do Jaworek. 2 do 2 1/2 g 7 pkt. 2/ wycieczka całonocna: szlakiem zielonym na zachód do osiedla Obidza, tutaj przejście na szlak niebieski z podejściem na szczyt Wielkiego Rogacza /1182 m/, skąd szlakiem żółtym przez Niemcowa /1026 m/ odkryty, piękny zjazd do Piwnicznej. 4 do 4 1/2 g 15 pkt. 3/ wycieczka całonocna /trudniejsza/: od punktu startowego na szczyt Wielkiego Rogacza jak w wyc. 2/, dalej za znakami czerwonymi podejście na Radsiejową /1262 m/ ze zjazdem do schroniska PTTK na Prehybie. Stąd doskonały zjazd czarną narciostadą do Szlachtovej. Wycieczka najmie 5 1/2 do 6 godzin 21 pkt do GON.

II. Kolejka na Górę Parkową - punkt startowy wędrowki na wysokości 741 m. Duże możliwości spacerów na nartach, krótkich i dłuższych wycieczek narciarskich. Podam trzy przykłady: 1/ z Góry Parkowej za znakami żółtymi zjazd do szosy Krynica - Tylicz, podejście na Huzary /866 m/, skąd zjazd do Tylicza szlakiem czarnym przez Szwarcową /785 m/. 2 1/2 godziny marszu, 8 pkt do GON. 2/ z Góry Parkowej za znakami żółtymi na Huzary jak w wyc. 1/, stąd dalsza wędrowka szlakiem żółtym przez Hawrylakówkę, Kopicową na Jaworzynkę. Z Jaworzynki /904 m/ zjazd odkrytym stokiem bez szlaku wprost na południe do wsi Słotwiny. 4 1/2 g. 14 pkt do GON. 3/ z Góry Parkowej za znakami niebieskimi na Szalone /832 m/ ze zjazdem do Powroźnika. 3 godziny marszu, 10 pkt do GON.

Zapraszam więc turystów narciarzy na wyciągi, ale nie na "szlifowanie" stoku tuż przy kolejce, lecz na zdrową i pouczającą narciarską włóczęgę.

Andrzej Matuszczyk

NARCIARSTWO W RETROSPEKCJI

Wspominając dawne dzieje narciarstwa nie od rzeczy będzie podkreślić, że w tym roku mija 50 lat od utworzenia w 1926 roku Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, będącego nadrzędną instytucją dla wszystkich dyscyplin sportowych, w tym także dla sportu narciarskiego. Urząd ten był odpowiednikiem dzisiejszego GKFiT, z tym, że turystyka i krajoznawstwo miały oddzielne naczelne swe władze. Powołany przed 50-ciu laty Urząd d/s Sportu przyczynił się bardzo do rozwoju sportu w okresie międzywojennym, a rezultaty osiągnięte w tamtym czasie są do dnia dzisiejszego chlubną kartą w dziejach polskiego sportu.

Narciarstwo, a mówiąc poetycznie, białe szaleństwo, było zawsze związane z turystyką i krajoznawstwem. Od wielu, wielu lat na czele towarzystw narciarskich kroczyła Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Stolicą polskiego narciarstwa stało się Zakopane skupiające najlepszych narciarzy i posiadające tereny i urządzenia, jak wielką skocznię na Krokwi, zaprojektowaną przez Karola Stryjeńskiego, która salicsona była do najlepszych urządzeń europejskich tego typu.

Najstarszą placówką zajmującą się ruchem narciarskim było Karpackie Towarzystwo Narciarskie założone w 1907 roku we Lwowie, które poniosło największe straty w czasie I wojny światowej, jednak już w latach 1919/20, w wolnej Polsce, pod przewodnictwem dr Klemensiewicza, wznowiło szeroką działalność, odbudowało m.in. schronisko w Sławsku.

Wszystkich organizacji narciarskich nie sposób tu wymieniwać. Z chwilą powstania w 1919 roku Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie nastąpiła unifikacja działalności różnych klubów i sekcji narciarskich w Polsce. Od chwili założenia przez długie lata prezesem PZN był inż. Aleksander Bobkowski, inicjator budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch oraz hotelu górskiego na Kalatówkach.

Polski Związek Narciarski wykazał się bardzo prężną działalnością. Od początku swego istnienia systematycznie prowadził szkolenia różnego typu, organizował liczne zawody narciarskie, a których niejednokrotnie brali udział zagraniczni narciarze. Doskonałe

wyniki naszych narciarzy na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz w 1928 roku znane były szeroko w świecie. Dzięki temu sukcesowi zdecydowano powierzyć Polsce organizację międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Europy w Zakopanem w 1929 r.

Narciarstwo to taki sport, że kto raz zazna uroku "białego szaleństwa", temu trudno z nim się rozstać przez długie lata. Amatorzy z Łodzi i okolic pierwsze swoje kroki na nartach suwali po lasach łagiewnickich i smardzewskich górkach, a po zdobyciu szlifów narciarskich jeździło się w góry, do Zakopanego. W tamtych czasach problem zakwaterowania w Zakopanem nie istniał. Szkoleniem narciarzy zajmowali się najczęściej instruktorzy PZN w zorganizowanych szkółkach narciarskich. Po takim przeszkoleniu, które trwało 6 - 9 dni, "absolwent" był już na poziomie narciarza "wytrawnego", mógł już zapuszczać się w góry i rozkoszować się zakopiańskimi nartostradami.

Polski Związek Narciarski propagował i organizował w sezonie zimowym zawody o odznakę narciarską PZN. Do udziału w zawodach o zdobycie odznaki dopuszczani byli wszyscy chętni narciarze przeszkoleni, którzy spełnili wymagane formalności i przedłożyli kartę zdrowia podpisaną przez urzędowego /wskazanego/ lekarza. Zawodnicy w wyznaczonym czasie i miejscu startu /przeważnie pod reglami lub na Żywcańskim, które jeszcze nie było zabudowane/ zgłaszali się do komisji sędziowskiej i losowali numery startowe. Przed startem grupa zawodników ustawiona kolejno według numerów wysłuchiwała ostatnich instrukcji ze strony sędziów i w odstępach minutowych zawodnicy zrywem startowali do biegu. Trasa wynosiła 10 km dla I kategorii odznaki /brązowej/ i prowadziła przez różne konfiguracje terenu. Odznakę PZN zdobył ten zawodnik, który przebył wyznaczoną trasę w określonym regulaminem czasie. Odznaki dzieliły się na trzy stopnie /brązowa, srebrna i złota/, w jednym roku można było zdobyć tylko jeden stopień. Posiadanie odznaki sprawności narciarskiej było satysfakcją dla narciarza, szczególnie pochodzącego z nizin, np z Łodzi.

Wspominając narciarstwo sprzed 40 czy 50 laty zamyśliłem się nad zmianami, które zaszły w tej dyscyplinie. Na pewno inna panuje mentalność u dzisiejszych narciarzy, niż to było pół wieku temu. Inny, udoskonalony sprzęt, gustowne ubiory, nieprzemakalne plastikowe buty itp. Ale wydaje się, że w dzisiejszych plastikowych butach trudno by było zdobyć odznakę PZN na warunkach tamtejszych. Na zakończenie taka mi się nasunęła myśl, czy zainstalowane w naszych górach krzeselkowe, orczykowe i inne hałaśliwe wyciągi należy uważać za pożyteczne dla racjonalnego uprawiania /przy ich pomocy/ narciarstwa. Czy to "zmechanizowanie" pięknych połaci terenów górskich, dające wprawdzie duże zyski fiskalne, nie obniża wartości narciarstwa i nie niszczy naturalnego krajobrazu i czy nie degraduje niezbędnego wysiłku fizycznego koniecznego do pełnego zadowolenia sportowego? Ciekawe byłoby wypowiedzi na ten temat kompetentnych osób.

Leonard Matuszewski

o - o - o - o - o - o - o

Uwaga ! Warunki prenumeraty Biuletynu PTTK na rok 1977 - patrz strona 49 !

Z wędrówek po górskich szlakach

NAJPIĘKNIEJ BRZMI W GÓRACH

Wędrówka szlakiem beskidzkim dobiegała końca. Nasza czwórka miała już w nogach 12 dni drogi z Wapienicy k. Bielska do Piwnicznej. Do Krynicy, celu wędrówki, było już blisko, a więc nie spieszyło się nam specjalnie. W "rozkładzie" przedostatniego dnia mieliśmy dojście do Hali Łabowskiej przez Halę Pisaną. A że szlak na tym odcinku jest ładny widokowo i niezbyt trudny, to i wędrówka była przyjemnym spacerem pomimo upału i dość ładownych plecaków. Wyglądało to nieco wycieczkowo: a to się przysiadło, żeby zjeść owoc lub kawałek czekolady, a to obejrzało się okolicę z wyniosłości lub wieży triangulacyjnej, a to godzinę - półtorej poleżało się na bujnej, sprężystej trawie, żeby się "dopiec" na słońcu i trochę "pobyczyć"... Było po prostu trochę leniwie i fajnie.

W taki sposób wędrując zaszliśmy w pobliże jakiejś wsi, dziś już nie pamiętam, jakiej. Na półku dochodzącym do samej ścieżki, położonym na rozległym zboczu, które zbiegało do szerokiej doliny, pracowała trzyosobowa rodzina - rodzice z córką, dziewczyną 17 - 18-letnią. Pozdrowiliśmy ich, jak każde dobre obyczaj, chwilę porozmawialiśmy o uciążliwej pracy na roli, urodzaju, sprzyjającej pogodzie i poszliśmy dalej.

Uszliśmy chyba nie więcej niż 300 metrów, gdy usłyszeliśmy coś, co zatrzymało nas na dłuższą chwilę. Dziewczyna, którą przed chwilą minęliśmy, zaśpiewała. Ale jaki Surowy, ale czysty i silny głos zadźwięczał jak flet i poniósł po zboczach w dolinę melodię pieśni przypominającej "Helokanie" śpiewane przez "Śląsk". Jak ta pieśń zabrzmiała! Jak płynęła przez dolinę opadającym, cichnącym powoli pogłosem! Tego w innych warunkach nie usłyszysz. Cała doskonałość artystyczna "Śląska"/który uwielbiam/ z przywołaną na pomoc elektroakustyką nie jest w stanie oddać wiernie tej prostej doskonałości, jaka "na zawołanie" zabrzmiała w naturze.

Dziewczyna skończyła zwrotkę i przez kilka sekund panowała cisza. Wtem ... Z przeciwnego zbocza doliny popłynęła złagodzona odległością, ale równie czysta, ta sama melodia niosąca odpowiedź "naszej" dziewczynie. Słowa trudno było rozróżnić, ale był to oczywisty odzew. Za pomocą pieśni odnalazły się dwie zagubione w oddaleniu od siebie dziewczyny i zaczęły "rozmawiać". Bo ledwie przebrzmiała odpowiedź, już "nasza" dziewczyna zaśpiewała znów, jakby ucieszona odnalezieniem przyjaciółki.

Siedzieliśmy zasłuchani. Nikt nie odezwał się jednym choćby słowem, nie poruszył się w jednym gęście. A melodyjna "rozmowa", raz głośniejsza - z tej strony - raz cichsza - z oddali - trwała nie wiem jak długo. Aż kiedy dziewczyny powiedziały sobie już wszystko, zapadła cisza. A my siedzieliśmy jeszcze bez słowa, wsłuchani... Nie udało mi się usłyszeć czegoś podobnego po raz drugi. Góry żegnały nas pięknym przeżyciem.

Zbigniew Wilk

SŁAWNY UCZONY Z BRZEZIN

Do najwybitniejszych uczonych polskiego Odrodzenia pochodzących z terenu centralnej Polski należał niewątpliwie Adam Burski /Bursius/. Ten czołowy przedstawiciel polskiej filozofii renesansowej i świetny filolog, profesor Akademii Krakowskiej, a następnie profesor i wieloletni rektor Akademii Zamojskiej, urodził się w Brzezinach ok. 1560 roku w rodzinie mieszczańskiej. Był ciocięciem bratem Szymona Szymonowica - znanego poety polsko-łacińskiego i filologa, którego rodzina również wywodziła się z Brzezina.

Adam Burski kształcił się początkowo w lwowskiej szkole katedralnej, zaś od roku 1579 studiował w Akademii Krakowskiej. W roku 1580 otrzymał stopień bakałarza nauk i sztuk wyzwolonych, a potem powołany został na stanowisko nauczyciela w szkole katedralnej we Lwowie, której przez kilka lat /1587 - 1590/ był rektorem. Po 13 latach przyznano mu wyższy stopień akademicki - magistra filozofii - i wtedy to najprawdopodobniej objął w Akademii Krakowskiej katedrę na wydziale sztuk i nauk wyzwolonych.

Kiedy w roku 1595 Jan Zamoyski - kanclerz i hetman wielki koronny - założył Akademię w Zamościu, niedługo po tym ważnym w dziejach polskiej oświaty fakcie Adama Burskiego powołano na katedrę filozofii i wymowy. Było to w roku 1597. Na stanowisku profesora w Akademii Zamojskiej uczony z Brzezina pozostawał aż do śmierci /zmarł 15 lutego 1611 r./ pełniąc swe obowiązki gorliwie i właściwie. Położył też wielkie zasługi w organizacji zamojskiej uczelni. Zapisał się na trwałe w dziejach jako współtwórca Drukarni Akademickiej oraz inicjator szeregu przedsięwzięć naukowych i wydawniczych. Dowodem uznania dla jego działalności było wielokrotne powierzanie mu - równocześnie z pełnieniem obowiązków profesora - zaszczytnej funkcji rektora Akademii Zamojskiej. Swemu bliskiemu współpracownikowi Jan Zamoyski powierzył wychowanie syna Tomasza.

W obfitym dorobku pisarskim Adama Burskiego największe znaczenie ma "Dialectica Ciceronis" /Dialektyka Cyncerona/ składająca się z siedmiu ksiąg, wydana w Zamościu w roku 1604. Praca ta powstała z inicjatywy Jana Zamoyskiego, który chciał, aby obok Arystotelesa poznano także zasady innych szkół filozoficznych, a zwłaszcza stoickiej. Adam Burski odtworzył w swym dziele logikę stoików, co stanowiło doniosły czyn naukowy. Jego "Dialectica", na 16 lat przed ukazaniem się pracy angielskiego filozofa Francis Bacona "Novum Organum", dała podstawę empirycznej metodologii nauk i nowy wykład praw logiki zdaniowej. Posługując się formą dyskusji przedstawia ona dojrzały wyraz renesansowego eklektyzmu w dziedzinie poznania i logiki. Adam Burski, zachowując stanowisko eklektyczne, przychylił się ku teorii poznania i logice stoików z jej sensualizmem i empiryzmem. Szczególnie ważne dla metodologii nauk jest zwrócenie uwagi przez uczonego z Brzezina na indukcję jako postępowanie poznawcze.

Henryk Szubert

Szkoda, że władze Brzezina nie przypomniły postaci słynnego uczonego rodem z ich miasta poprzez nazwanie jego imieniem jednej z ulic. Poddajemy tę propozycję pod rozważenie Gospodarzy Brzezina.

Redakcja

PIERWSZA BACÓWKA W BIESZCZADACH I KLUB BACÓWKARZY

W dniach 2 i 3 X 76 roku miłośnicy kwalifikowanej turystyki górskiej oraz licznie zaproszeni goście odwiedzili rejon Smereka i Kalnicy w Bieszczadach, aby uczestniczyć w uroczystym przekazaniu do użytku nowego obiektu górskiego - bacówki w Jaworzcu nad doliną potoku Wetlina. Nowe 27-osobowe schronisko, przeznaczone głównie dla turystów indywidualnych, jest pierwszym tego typu obiektem wybudowanym w Bieszczadach po II wojnie światowej. Malowniczo wkomponowana w krajobraz bacówka leży przy szlaku wolnościowym im. gen. Karola Świerczewskiego w odległości ok. 4 km od Kalnicy i niewątpliwie jeszcze bardziej spopularyzuje fascynującą wędrowkę od Smereka przez Krysovą, Falową, Łopiennik, Jabłonki po Jaworne. Radość i satysfakcja z zakończenia budowy pierwszej bacówki w Bieszczadach udzieliła się nie tylko jej budowniczym i działaczom PTTK z woj. krośnieńskiego. Wraz z kolegami z Sanoka, Leska i Krosna cieszyli się turyści i działacze z sąsiednich województw górskich. Uroczystego nastroju dopełnił występ regionalnej kapeli, przy dźwiękach której kustosz Muzeum w Sanoku, kol. Stefan Stefański, przeciął symboliczną wstęgę udostępniając licznie zgromadzonym gościom bacówkę do zwiedzania, a tym samym do użytku wszystkim turystom górskim. Kierownictwo bacówki - sympatyczne małżeństwo GOPR-owskie Urszula i Stanisław Purchlowie - otrzymali od dyrektora krakowskiego OZGT, kol. Stefana Siatki, symboliczny klucz od obiektu, a od V-Prezesa ZG PTTK, kol. Tadeusza Rycerskiego, serdeczne życzenia pomyślnej eksploatacji i działalności schroniska dla dobra wszystkich turystów górskich. Podczas oficjalnej uroczystości wystąpił Dyrektor Naczelny ZGT, kol. Wojciech Militz, nakreślając ideę powstania bacówek, cele ich budowy oraz aktualny program dalszej rozbudowy tych tak ze wszech miar potrzebnych w naszych górach obiektów. PTTK od samego początku swej działalności przeżywało różne okresy rozbudowy bazy w górach. Rozdrobnione inicjatywy oraz zakresy uprawnień ogniw terenowych Towarzystwa w dawnej jego strukturze pozwalając na większą może dbałość nad stanem poszczególnych obiektów uniemożliwiały z powodu braku środków i mocy przerobowych kształtowanie jednolitej polityki rozbudowy bazy w całych polskich górach. Równocześnie w ciągu lat sześćdziesiątych, a obecnie już siedemdziesiątych, PTTK rosło w siłę, a ruch turystyczny osiągnął nienotowane jeszcze rozmiary - 20 milionów turystów w skali rocznej. Te ogromne potrzeby uwarunkowały konieczność wydzielenia w łonie PTTK specjalnej jednostki - Zrzeszenia Gospodarki Turystycznej - która postawiła sobie jako naczelny cel rozbudowę bazy w górach poprzez samodzielne wypracowywanie środków i realizację tych inwestycji. Działające dziś z licznymi agendami na terenie całego kraju ZGT jest na skalę organizacji społecznych w Polsce unikatem, realizuje bowiem konkretne inwestycje służące rozwojowi bazy w górach. We współdziałaniu z KTG ZG PTTK powstał perspektywiczny plan rozbudowy bacówek, schronisk i domów turysty w górach i pod górami, który Zrzeszenie sukcesywnie realizuje. W miarę ożywionej działalności inwestycyjnej obserwuje się wzrost środków finansowych na bazę - z kwoty 750 mln zł pula środków powiększyła się aktualnie do ponad 2 mld zł. Oczywiście w realizacji budowy obiektów Zrzeszenie kładzie i będzie kłaść nacisk głównie na tworzenie małych schronisk - bacówek. Jest to nie tylko spowodowane największym zapotrzebowaniem na tego typu obiekty. Aktualnie ze względu na wymogi

ochrony przyrody, zmniejszające się zasoby wody w terenach górskich oraz zmianę profilu uprawiania turystyki górskiej w miarę burzliwego rozwoju cywilizacji - budowa obiektów dużych staje się nie tylko niemożliwa, ale i niecelowa. Za realizacją dalszych bacówek przemawiają m.in. niskie koszty budowy tego typu obiektów oraz coraz większe zapotrzebowanie na uprawianie turystyki górskiej indywidualnej w małych grupach.

W konsultacji i z pomocą władz terenowych poszczególnych rejonów górskich otwarto dotąd bacówki na Starych Wierchach i Lubaniu w Gorcach, na Rycerzowej w Beskidzie Żywieckim i na Przełęczy Okraj w Karkonoszach. W listopadzie 76 roku ukończono oddane zostaną bacówki na Krawców Wierchu w Beskidzie Żywieckim, a w następnej kolejności oddane zostaną do użytku w 77 roku Maciejowa w Gorcach, Bartne w Beskidzie Niskim oraz Wierchomla w Beskidzie Sądeckim. Docelowo ilość bacówek ma osiągnąć liczbę 50, rozprowadzając równomiernie turystyczny w poszczególnych grupach Beskidów z możliwością uzyskania noclegów w każdym większym paśmie górskim.

W ramach uroczystości otwarcia bacówki w Jaworzcu bardzo ciekawą prelekcję na temat historii Bieszczad zaprezentował kol. Stefan Stefanski. Zapraszamy wszystkich turystów w gościnne progi pierwszej bieszczadzkiej bacówki.

Budowa bacówek ma ogromne znaczenie przede wszystkim dla turystów indywidualnych, obiekty te bowiem zapewniają otrzymanie noclegu bez wczesniejszych rezerwacji. Inicjator idei tworzenia bacówek i jej protektor, kol. Edward Moskała z Dyrekcji ZGT PTTK, wysunął propozycję powołania do życia Klubu Bacówek jako grupy ludzi, którzy przy pomocy różnych form oddziaływania będą się starać chronić prawa turystów indywidualnych w bacówkach górskich i schroniskach, a jednocześnie podejmować konkretne prace programowe i czyny społeczne. Inicjatywę tę podchwycił Zarząd Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcu i Zarząd Wojewódzki PTTK w Bielsku Białej sugerując, aby siedziba Klubu obrad kierująca bacówką górską na Rycerzowej. Opracowany został regulamin Klubu obejmujący jego zadania oraz prawa i obowiązki przyszłych członków. W dniach 3 i 4 lipca 76 roku pod hasłem "Turystyka górską nie w nogach lecz w sercu się liczy" odbyło się założycielskie zebra- nie w bacówce na Rycerzowej. Powołany Klub stanowi dobrowolne zrzeszenie turystów gór- kich, jest jednostką organizacyjną Oddziału PTTK w Żywcu, a do głównych jego zadań należy czuwanie nad zachowaniem właściwego charakteru i funkcji bacówek PTTK /w tym przestrze- ganie statutu bacówek/ oraz schronisk górskich; dążenie do dalszej rozbudowy bazy turys- tycznej w górach z priorytetem dla budowy bacówek; szerzenie kultury uprawiania turys- tyki górskiej przez programowo-propagandową działalność w schroniskach górskich /prelek- cje, odczyty, zebrania dyskusyjne prowadzone przez członków Klubu dla aktywnego górskiego/; aktywna postawa członków Klubu wobec problematyki ochrony środowiska zarówno na szla- kach, jak i w obiektach górskich; inicjowanie czynów społecznych, np. odświeżanie terenu; udzielanie bezinteresownej pomocy wszystkim uprawiającym turystykę górską o każdej porze dnia i w każdej potrzebie; stałe pogłębianie wiedzy o górach wśród członków Klubu. Klub Bacówek posiada specjalny lokal w bacówce na Rycerzowej, własną odznakę i pro- porczyk oraz legitymacje członkowskie. Trwałą pamiątką Klubu jest oryginalna laska bacowska pochodząca z Hali Bieguńskiej.

Podczas zebrania powołano Radę Klubu Bacówek i zatwierdzono aktualny skład członków założycieli. Przedstawia się on następująco: Przewodniczący Rady Klubu - Edward Moskała; Z-ca przewodniczącego - Bronisław Kocoń; Sekretarz - Andrzej Matuszczyk; Skarbnik - Bazyli Bożałkiński; Komisja Rewizyjna - Józef Gąstoł, Marek Eminowicz, Bronisław Moc; Członkowie Rady Klubu - Aleksander Maderak, Zbigniew Kresek, Michał Koziel. Laską bacowską opiekować się będą Adam Jonak i Władysław Uja. Wśród członków założycieli znajduje się też autor projektu bacówek - Stanisław Karpiel.

Andrzej Matuszczyk
V-Prezes KTG ZG PTTK

Miło nam opublikować wiadomość o otwarciu kolejnego schroniska górskiego w roku, w którym przypadają szczególne i miłe dla turystów rocznice. Sto lat temu, jesienią 1876 roku, otwarto schronisko w Roztoce /rozbudowane i zmodernizowane służy do dziś/ oraz pierwsze schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. W 1906 roku rozpoczęło służbę najstarsze obecnie w Polskich Karpatach schronisko na Markowych Szczawinach.

Cieszymy się, że po latach przerwy powstają w górach nowe obiekty zapewniające turystyce wygodny i czysty nocleg. Jesteśmy przekonani, że wzorem stuletnich schronisk - staruszek nowe bacówki będą długo i dobrze służyły wędrującym po górach, że będą dla nas prawdziwym górskim domem.

Redakcja

AKTYW GÓRSKI PTTK NA XI ZLOTIE PRZODOWNIKÓW GOT
GORZÓW WIELKOPOLSKI 2 - 3 X 1976

Warto zastanowić się, dlaczego doroczne Zloty Przodowników GOT, mimo że nie są instytucją statutową, nie mają żadnych uprawnień formalnych i są organizowane przez tzw "Okręgi Nizinne" nie gospodarujące w górach - cieszą się niesłabnącą frekwencją, mają wysoki poziom obrad i autorytet moralny wśród przodowników. Autorytet ten sprawia, że wnioski uchwalane na Zlotach są uważane za głos opinii działaczy górskich. Wynika to z faktu, że dla przodowników GOT zamieszkałych na terenach nizinnych, a prowadzących wszechstronną i bogatą działalność górską, Zloty są jedyną okazją do spotkania się, wymia- ny poglądów, przedyskutowania aktualnych spraw górskich oraz wnoszenia postulatów. Jest to wreszcie dla szerokiego grona aktywnego górskiego jedyna okazja do spotkania się z przedstawicielami Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK i zaspokojenia dotkliwie odczu- wanego głodu informacji na temat prac podejmowanych przez KTG ZG PTTK oraz Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej i Narciarskiej.

Obradom XI Zlotu przewodniczył kol. Tadeusz Leśniewski, Komendant Hufca ZHP w Go- rzowie, aktywny działacz PTTK. Interesujący referat pt "Turystyka a środowisko przyrod- nicze w aspekcie zagospodarowania turystycznego woj. gorzowskiego" wygłosił kol. Cheł- kowski, V-Prezes ZW PTTK w Gorzowie Wlkp.

Na wstępie obrad wybrano Komisję Wnioskową w składzie: kol. kol. Stefan Żołnierczyk /Lublin/ - przewodniczący, Kazimierz Hempel /Łódź/, Jan Nosecki /Warszawa/, Bolesław Połaniecki /Olsztyn/ i Wincenty Zajac /Szczecin/.

ochrony przyrody, zmniejszające się zasoby wody w terenach górskich oraz zmianę profilu uprawiania turystyki górskiej w miarę burzliwego rozwoju cywilizacji - budowa obiektów dużych staje się nie tylko niemożliwa, ale i niecelowa. Za realizacją dalszych bacówek przemawiają m.in. niskie koszty budowy tego typu obiektów oraz coraz większe zapotrzebowanie na uprawianie turystyki górskiej indywidualnej w małych grupach.

W konsultacji i z pomocą władz terenowych poszczególnych rejonów górskich otwarto dotąd bacówki na Starych Wierchach i Lubaniu w Gorcach, na Rycerzowej w Beskidzie Żywieckim i na Przełęczy Okraj w Karkonoszach. W listopadzie 76 roku ukończono oddane zostaną bacówki na Krawców Wierchu w Beskidzie Żywieckim, a w następnej kolejności oddane zostaną do użytku w 77 roku Maciejowa w Gorcach, Bartne w Beskidzie Niskim oraz Wierchomla w Beskidzie Sądeckim. Docelowo ilość bacówek ma osiągnąć liczbę 50, rozprowadzając równomiernie turystyczny w poszczególnych grupach Beskidów z możliwością uzyskania noclegów w każdym większym paśmie górskim.

W ramach uroczystości otwarcia bacówki w Jaworzcu bardzo ciekawą prelekcję na temat historii Bieszczad zaprezentował kol. Stefan Stefanski. Zapraszamy wszystkich turystów w gościnne progi pierwszej bieszczadzkiej bacówki.

Budowa bacówek ma ogromne znaczenie przede wszystkim dla turystów indywidualnych, obiekty te bowiem zapewniają otrzymanie noclegu bez wczesniejszych rezerwacji. Inicjator idei tworzenia bacówek i jej protektor, kol. Edward Moskała z Dyrekcji ZGT PTTK, wysunął propozycję powołania do życia Klubu Bacówek jako grupy ludzi, którzy przy pomocy różnych form oddziaływania będą się starać chronić prawa turystów indywidualnych w bacówkach górskich i schroniskach, a jednocześnie podejmować konkretne prace programowe i czyny społeczne. Inicjatywę tę podchwycił Zarząd Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcach i Zarząd Wojewódzki PTTK w Bielsku Białym sugerując, aby siedzibą Klubu obrad kierujących bacówką górską na Rycerzowej. Opracowany został regulamin Klubu obejmujący jego zadania oraz prawa i obowiązki przyszłych członków. W dniach 3 i 4 lipca 76 roku pod hasłem "Turystyka górską nie w nogach lecz w sercu się liczy" odbyło się założycielskie zebra- nie w bacówce na Rycerzowej. Powołany Klub stanowi dobrowolne zrzeszenie turystów gór- kich, jest jednostką organizacyjną Oddziału PTTK w Żywcach, a do głównych jego zadań należy czuwanie nad zachowaniem właściwego charakteru i funkcji bacówek PTTK /w tym przestrze- ganie statutu bacówek/ oraz schronisk górskich; dążenie do dalszej rozbudowy bazy turys- tycznej w górach z priorytetem dla budowy bacówek; szerzenie kultury uprawiania turys- tyki górskiej przez programowo-propagandową działalność w schroniskach górskich /prelek- cje, odczyty, zebrania dyskusyjne prowadzone przez członków Klubu dla aktywnego /w tym przestrze- aktywna postawa członków Klubu wobec problematyki ochrony środowiska zarówno na szla- kach, jak i w obiektach górskich, inicjowanie czynów społecznych, np. odsłanianie terenu; udzielanie bezinteresownej pomocy wszystkim uprawiającym turystykę górską o każdej porze dnia i w każdej potrzebie; stałe pogłębianie wiedzy o górach wśród członków Klubu. Klub Bacówek posiada specjalny lokal w bacówce na Rycerzowej, własną odznakę i pro- porczyk oraz legitymacje członkowskie. Trwałą pamiątką Klubu jest oryginalna laska bacowska pochodząca z Hali Bieguńskiej.

Podczas zebrania powołano Radę Klubu Bacówek i zatwierdzono aktualny skład członków założycieli. Przedstawia się on następująco: Przewodniczący Rady Klubu - Edward Moskała; Z-ca przewodniczącego - Bronisław Kocoń; Sekretarz - Andrzej Matuszczyk; Skarbnik - Bazyli Bożański; Komisja Rewizyjna - Józef Gastoł, Marek Eminowicz, Bronisław Moc; Członkowie Rady Klubu - Aleksander Maderak, Zbigniew Kresiek, Michał Koziel. Laską bacowską opiekować się będą Adam Jonak i Władysław Uja. Wśród członków założycieli znajduje się też autor projektu bacówek - Stanisław Karpiel.

Andrzej Matuszczyk
V-Prezes KTG ZG PTTK

Miło nam opublikować wiadomość o otwarciu kolejnego schroniska górskiego w roku, w którym przypadają szczególne i miłe dla turystów rocznice. Sto lat temu, jesienią 1876 roku, otwarto schronisko w Roztoce /rozbudowane i zmodernizowane służy do dziś/ oraz pierwsze schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. W 1906 roku rozpoczęło służbę najstarsze obecnie w Polskich Karpatach schronisko na Markowych Szczawinach.

Cieszymy się, że po latach przerwy powstają w górach nowe obiekty zapewniające turystyce wygodny i czysty nocleg. Jesteśmy przekonani, że wzorem stuletnich schronisk - starszych nowe bacówki będą długo i dobrze służyły wędrującym po górach, że będą dla nas prawdziwym górskim domem.

Redakcja

AKTYW GÓRSKI PTTK NA XI ZLOTIE PRZODOWNIKÓW GOT
GORZÓW WIELKOPOLSKI 2 - 3 X 1976

Warto zastanowić się, dlaczego doroczne Zloty Przodowników GOT, mimo że nie są instytucją statutową, nie mają żadnych uprawnień formalnych i są organizowane przez tzw "Okręgi Nizinne" nie gospodarujące w górach - cieszą się niesłabnącą frekwencją, mają wysoki poziom obrad i autorytet moralny wśród przodowników. Autorytet ten sprawia, że wnioski uchwalane na Zlotach są uważane za głos opinii działaczy górskich. Wynika to z faktu, że dla przodowników GOT zamieszkałych na terenach nizinnych, a prowadzących wszechstronną i bogatą działalność górską, Zloty są jedyną okazją do spotkania się, wymia- ny poglądów, przedyskutowania aktualnych spraw górskich oraz wnoszenia postulatów. Jest to wreszcie dla szerokiego grona aktywnego górskiego jedyna okazja do spotkania się z przedstawicielami Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK i zaspokojenia dotkliwie odczu- wanego głodu informacji na temat prac podejmowanych przez KTG ZG PTTK oraz Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej i Narciarskiej.

Obradom XI Zlotu przewodniczył kol. Tadeusz Leśniewski, Komendant Hufca ZHP w Go- rzowie, aktywny działacz PTTK. Interesujący referat pt "Turystyka a środowisko przyrod- nicze w aspekcie zagospodarowania turystycznego woj. gorzowskiego" wygłosił kol. Cheł- kowski, V-Prezes ZW PTTK w Gorzowie Wlkp.

Na wstępie obrad wybrano Komisję Wnioskową w składzie: kol. kol. Stefan Żołnierczyk /Lublin/ - przewodniczący, Kazimierz Hempel /Łódź/, Jan Nosecki /Warszawa/, Bolesław Połaniecki /Olsztyn/ i Wincenty Zajac /Szczecin/.

V-Przewodniczący KTG ZG PTTK, kol. Janusz Zdebski, omówił realizację niektórych wniosków zgłaszanych przez aktyw na X Zlocie w Warszawie, jak sprawę reprezentacji wszystkich środowisk górskich w Plenum KTG ZG, dobór kandydatów na prowadzących obozy wędrownie, obsadę kadrową schronisk górskich i związaną z tym sprawę rezerwacji noclegów dla turystów indywidualnych, a także poinformował o pracy KTG ZG i o planach na rok 1977. Nie otrzymaliśmy niestety informacji o działalności Centralnego Ośrodka TGiN.

Wszystkie sprawy poruszone przez dyskutantów znalazły swoje odbicie we wnioskach opracowanych przez Komisję Wnioskową. Są to następujące sprawy: konieczność współpracy wszystkich przewodników GOT ze Służbą Kultury Szlaku, zachowanie dotychczasowego humanistycznego charakteru i formy edytorskiej "Wierchów", utrzymanie zasady wybieralności Komisji Statutowych PTTK, zwiększenie ilości godzin przeznaczonych na szkolenie przewodników GOT, zapewnienie wpływu KTG ZG na obsadzanie kierowniczych stanowisk w schroniskach, wyłączenie małych schronisk górskich /basówek/ z rezerwacji noclegów dokonywanej przez BORT-y, podniesienie stawek za prowadzenie PTTK-owskich wczasów wędrownych w celu zlikwidowania istniejącej dysproporcji, jak najszybsze wydanie nowego regulaminu GOT, nowych książeczek GOT i aktualnego spisu przewodników GOT. Przypomniano również nie zrealizowane wnioski z poprzedniego Zlotu, jak sprawę ograniczenia blokowania schronisk przez grupy pobytowe, wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w obiektach PTTK oraz zakazu palenia tytoniu w jadalniach i salach sypialnych schronisk. Podniesiono też ponownie sprawę uregulowania łączności i właściwego przepływu informacji pomiędzy KTG ZG a Komisjami Wojewódzkimi, a także ideę organizowania Zlotów Przewodników GOT o zasięgu ogólnopolskim, nie tylko z terenów nizinnych.

Bogaty i ciekawy program krajoznawczy i rozrywkowy przygotowany przez Organizatorów nie pozostawił jednak dość czasu ani na bardziej szczegółową dyskusję, ani na kontakty koleżeńskie, toteż odczuwaliśmy w tym względzie pewien niedosyt. Osobiście zatroskany jestem faktem, że podobnie jak na poprzednich Zlotach moje wystąpienia w sprawie wszczęcia konkretnej akcji dla podniesienia kultury uprawiania turystyki nie wzbudzały zainteresowania kolegów przewodników. Brak jest głosów w dyskusji na ten temat, sprawy organizacyjne i gospodarcze przesłaniają nam sprawę tak istotną, jak kulturę na szlaku. Samo uchwalenie wniosku na Zlocie nie rozwiązuje problemu, musimy czynnie włączyć się do Służby Kultury Szlaku i działać.

Gospodarze Zlotu zapewnili imprezie oprawę czyniącą pobyt na Ziemi Gorzowskiej przyjemnością. Współgospodarze - Oddział PTTK przy ZWCh "Stilon" - udostępnili nam piękną salę Domu Chemika na obrady, ośrodek wczasowy w Lubniewicach na noclegi oraz stołówki i autokary na bardzo ciekawą wycieczkę. Umożliwiono nam zwiedzenie nowoczesnej wytwórni włókien poliamidowych, jaką są ZWCh "Stilon".

Dużej miary przeżyciem była daleka wycieczka do miejsc, gdzie w 1945 roku I Armia Wojska Polskiego wywalczyła przeprawę przez Odrę i poszła na Berlin. W Czelinie i Gozdowicach widzieliśmy miejsca, gdzie pod ogniem z bunkrów niemieckich polscy saperzy przerzucali mosty pontonowe, gdzie polscy żołnierze w łodziach desantowych szturmowali drugi brzeg, ginąc w lodowatych wodach Odry i na przedpolu obrony niemieckiej. Słuchaliśmy

opowieści tych saperów, którzy przeżyli to piekło ognia, żelaza i wody. Zwiedziliśmy Muzeum Saperów w Gozdowicach oraz kwaterę ich dowództwa. Widzieliśmy olbrzymie cmentarze poległych w Siekierkach ze wzruszającym pomnikiem - na tle ogromnej strzelistej kolumny postać matki całującej w główkę swoje dziecko. U stóp pomnika mogiły. A ilu jest nie pochowanych, których pochłonęły wody Odry?

Na zakończenie Cedynia. Na wysokiej skarpie, na szczycie kolumny, pięknie stylizowany orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Tutaj w czerwcu 972 roku wojska Mieszka I pokonały niemieckich najeźdźców.

K'woli prawdy nie same poważne chwile przeżywaliśmy. W pobliżu pomnika w Cedyni w młodym lasku, napotkaliśmy mnóstwo grzybów. Wróciliśmy do Łodzi obładowani maślakami.

Ogólnie należy ocenić XI Zlot jako udany, przede wszystkim ze względu na rzeczowy charakter dyskusji i starannie opracowane wnioski przekazane do KTG ZG. Mamy nadzieję, że XII Zlot będzie już miał zasięg ogólnopolski, a wzajemne kontakty KTG ZG PTTK i aktywów górskiego będą się rozwijać, a wspólna praca przyniesie jeszcze lepsze rezultaty.

Kazimierz Hempel

XIX ZLOT PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI PIESZEJ

Doroczne tradycyjne spotkanie przewodników TP odbyło się w dniach 1 - 3 października na gościnnej Ziemi Płockiej. Program Zlotu, opracowany starannie i szczegółowo, zapowiadał imprezę ciekawą i dobrze przygotowaną, a jednak sam Zlot pozostawił uczucie pewnego niedosytu i rozczarowania. Będąc uczestnikiem odniosłem wrażenie, że impreza w Płocku pozbawiona była cech i atmosfery sprzyjającej rozwojowi ciekawych i rzeczowych dyskusji na tematy interesujące ludzi, którzy na ten Zlot przybyli. Zlot nie powinien być imprezą wyłącznie informacyjną - gdyż w takim przypadku zatracą swój sens właściwy - a warunki do dyskusji trzeba umieć tworzyć. Gospodarze pokazali /na pewno nie tylko z własnej winy/, jak nie należy organizować tego typu spotkań. Ciągłe przejazdy autokarami /do 20 km/ na posiłki, obrady, ognisko, noclegi /bardzo zimne/ itd itp zabierały zbyt wiele czasu i dezorganizowały cały Zlot. Prawdą jest, że zakwaterowanie i wyżywienie ponad 400 osób nie jest rzeczą łatwą i prostą. Dlatego sytuacja z Płocka niech będzie przestrożą dla organizatorów następnych Zlotów - oby tylko chętnych z racji tych trudności nie brakło! Póki co, następny Zlot mamy zapewniony - organizacji XX Jubileuszowego Zlotu podjęła się Wojewódzka Komisja Turystyki Pieszej w Słupsku. Zlot ma się odbyć w dniach 7 - 9 października 1977 roku w Ustce. Z innych imprez, którym patronuje KTG ZG PTTK Ogólnopolski Rajd Wysokokwalifikowany zaplanowano w terminie 10 - 24 lipca 77 r. /organizuje Legnica/, a Ogólnopolski Zlot Klubów Turystyki Pieszej odbędzie się w dniach 7 - 8 maja 77 r. w Augustowie /organizują Suwałki/.

Wracając do spraw Zlotu trzeba przyznać, że jego gospodarze już w czasie trwania imprezy czynili olbrzymie wysiłki, by choć w części /zmiany noclegów/ złagodzić poszczególne niedociągnięcia, co im się w dużym stopniu udało.

Z obrad w zespołach problemowych warto odnotować sporo istotnych wniosków, ale są to w zasadzie postulaty stawiane i sygnalizowane przez osoby referujące poszczególne

tematy - brak było prawie zupełnie wniosków z dyskusji. A oto tematy zespołów problemowych:

1. Kształcenie, uprawnienia i działalność przodowników TP. Prowadzili kol. kol. A. Michalska, H. Tomkiewicz, St. Harajda i A. Wójcik
2. Programowanie i organizacja imprez - prowadził kol. M. Durański
3. Ognia turystyki pieszej w Oddziałach Zakładowych PTTK - prowadził kol. W. Karger
4. Sprzęt i ekwipunek turystyczny dla turystyki pieszej - prowadził kol. Z. Zieliński

Największe grono uczestników zgromadził, jak było do przewidzenia, temat pierwszy. Referujący poszczególne zagadnienia tego tematu mówili m.in. o turystyce jako o zjawisku społecznym, a w związku z tym o konieczności ciągłego rozwoju działalności przodownika, stałego uzupełniania i doskonalenia w samokształceniu wiedzy i form pracy przodowniczej.

Dużo uwagi poświęcono nowemu programowi i formom kształcenia przyszłych przodowników. Szkolenie przodowników winno być szkoleniem działaczy, krajoznawców i ochroniarzy, a nie wyłącznie potwierdzaczy punktów - takie są wymagania naszych czasów.

W zespole drugim zwracano uwagę m.in. na prawidłowy dobór osób organizujących i kierujących imprezami oraz na konieczność właściwego rozliczania i oceniania tych osób. Wiele mówiono również o konieczności włączania w większym stopniu niż obecnie czynnego krajoznawstwa do imprez turystycznych.

Najistotniejszym postulatem zespołu trzeciego był apel do działaczy kół zakładowych o wyszukiwanie nowych form wycieczkowania m.in. przez łączenie turystyki z działaniem praktycznym: łowoc- czy grzybobrania/ i przenoszenie dobrych wzorów z innych imprez.

Uczestnicy zespołu czwartego nie mieli optymistycznych wniosków i chyba jeszcze długo będziemy narzekać na naszych handlowców, których w głównej mierze /i słusznie/ turyści i przemysł obarczają odpowiedzialnością za złe zaopatrzenie.

Podczas obrad plenarnych ostatniego dnia Zlotu nagrodzono zwycięzców wystawy znaczka turystycznego - za zbiory kolekcjonerskie I nagrodę otrzymał kol. Adam Nowakowski z Bydgoszczy, a za zbiory autorskie - kol. Włodzimierz Majdowicz z Warszawy. Ponadto z okazji Zlotu przyznano tytuły Honorowego Przewodnika TP - z Łodzi tytuł ten przyznano kol. Zofii Keppe. Odznaki "Za Wytrwałość" w bieżącym roku zdobyli m.in.

I stopień kol. kol. Wiesław Sliwiński, Andrzej Krawczyk i Stanisław Dudaczyk
II stopień kol. kol. Wacław Krawczyk i Zdzisław Banaszczyk.

Kończąc obrady plenarne XIX Zlotu kol. Henryk Tomkiewicz - Przewodniczący KTP ZG - apelował do poszczególnych Oddziałowych i Wojewódzkich o podjęcie prac nad scalaniem i uporządkowaniem istniejących szlaków turystycznych i ustaleniem programu prac znakarskich, a także sporządzeniem opisów istniejących szlaków turystycznych i rozesłaniem tych spisów do wszystkich WKTP. Apelował także, by podjąć odpowiednie starania nad należytą reprezentacją turystyki pieszej /Komisji TP/ w Zarządach Oddziałów i Zarządach Wojewódzkich PTTK.

XIX Zlot w Płocku organizowany w roku 70-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, 25-lecia Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK i 110 rocznicy urodzin Aleksandra Janowskiego dobiegł końca. Dziękujemy płockim działaczom za trud włożony w przygotowanie tego wspólnego spotkania i do zobaczenia za rok w Uście.

Ryszard Sobczyński

O CZYM MÓWIONO NA CZAK-u

VI Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego odbywał się w tym roku w dniach 15 - 22 sierpnia pod znakiem kampanii Polska Naszych Dni. Do regulaminu tegorocznego CZAK wprowadzono pewne istotne zmiany. Zrezygnowano z opracowywania tematów podczas wędrowki na rzecz pracy w jednym, wybranym miejscu, ograniczona też została liczebność drużyny do 8 osób. Zrezygnowano też z zasady, że następny Zlot organizowany jest przez zwycięzców poprzedniego.

97 uczestników reprezentujących 22 Zarządy Wojewódzkie PTTK opracowywało na terenie regionu łódzkiego jeden z tematów wybrany z zaproponowanego przez organizatorów - Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi - zestawu /kolejne novum w regulaminie/. Tematy dotyczyły wyłącznie kampanii Polska Naszych Dni i związane były z wiodącym zagadnieniem wszystkich czterech lat akcji. Ogółem z zaproponowanych 25 tematów realizowano 14. Tak duża ilość zagadnień opracowywanych przez uczestników i zajęcie się wszystkimi tematami kampanii świadczy zarówno o atrakcyjności całej akcji, jak i o autentycznym zainteresowaniu się nią przez wszystkich krajoznawców. Szkoda tylko, że nie wszystkie Zarządy Wojewódzkie PTTK wystawiły reprezentację na CZAK, ograniczając się do delegowania przedstawicieli na plenarną dyskusję.

Miasteczko zlotowe zlokalizowane było w gościnnym ośrodku kolonijnym Wydziału Oświaty z Aleksandrowa w Grotnikach. Od 19 do 22 sierpnia 1976 roku CZAK-owcy wymieniali doświadczenia, nawiązywali nowe przyjaźnie i znajomości, odświeżali zawarte dawniej, na poprzednich Zlotach.

Najistotniejsza część zgrupowania odbyła się w sobotę 21 sierpnia. Była to dyskusja, najpierw w zespołach problemowych, a potem plenarna, na ogólny temat metodyki prowadzenia kampanii Polska Naszych Dni. Bazą do dyskusji były przygotowane przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK z inicjatywy jej przewodniczącego, Sekretarza Generalnego PTTK, kol. Jacka Węgrzynowicza, kwestionariusze krajoznawcze. Służyc one mają usystematyzowaniu zbierania materiałów, skonkretyzowaniu zakresu poszukiwań i badań. Kwestionariusze te uznane zostały przez ogół dyskutantów za bardzo pożyteczne i cenne. Zastrzeżenie wysunięto jedno - że są one nieco spóźnione. Nie znaczy to oczywiście, że bez nich kampania nie jest prowadzona, ale byłyby one znaczną pomocą w wyznaczaniu zakresu badań itp., słowem - w najpełniejszym opracowaniu tematu. Zgłoszony został wniosek, aby kwestionariusze do następnych tematów kampanii były opracowane znacznie wcześniej. Drugi wniosek wynikający bezpośrednio z tego jest jeszcze bardziej istotny, mianowicie postanowiono, że temat kampanii nie zostanie automatycznie zamknięty z końcem roku kalendarzowego, ale że każdego roku kampania będzie się rozszerzała o kolejny temat zasadniczy. Znaczy to, że jeżeli - przykładowo - w roku 1978 tematem będzie "Kraj Wielkiego Budowania", a znajdą się materiały dotyczące "Panoramy Pamięci Narodowej" lub odwrotnie - gdy ktoś w roku 1976 natrafi na ważne i ciekawe materiały do tematu "Człowiek Naszych Dni" - to obowiązkiem niejako każdego uczestniczącego w kampanii krajoznawcy - członka PTTK /a należy sądzić, że każdy woźnie w niej udział/ jest te materiały gromadzić i opracowywać, nie oglądając się na kalendarz. Takie postawienie sprawy nadaje niejako pełny wymiar całej akcji

usuając obawę przed schematycznym do niej podejściem. Padła też ciekawa i godna szczegółowego rozważenia propozycja, aby w latach następnych, po zakończeniu obecnej kampanii, organizować np co 5 lat jednoroczną akcję uzupełniającą wszystkie tematy. Realizacja tej propozycji sprawi, że idee kampanii Polska Naszych Dni nie zostaną zapomniane wraz z jej zakończeniem, ale będą stale inspirowały kolejne pokolenia krajoznawców. Mocno była akcentowana potrzeba jak najszerszego włączenia młodzieży szkolnej w realizację tematów omawianej kampanii. Przede wszystkim dla niej takie powtórzenia byłyby bardzo celowe.

Niesposób jest w krótkim omówieniu streścić całodniową, bardzo konkretną dyskusję, którą cechowała rzeczowość i autentyczna troska o wypracowanie jak najlepszych form i metod prowadzenia kampanii w tym i w następnych latach. Równie trudne i chyba niewłaściwe byłoby zresztą opracowanie jednej uniwersalnej recepty. Na ogólnopolskim forum, jakim była plenarna dyskusja krajoznawców zebranych na VI CZAK ustalono ogólne wytyczne, wyjaśniono kierunek i zasady działania. Szczegółowe programy i formy muszą być opracowane przez bezpośrednich realizatorów, to znaczy przez Sztaby Wojewódzkie kampanii, przez Komisje Krajoznawcze wszystkich szczebli i przez zespoły powstałe do prowadzenia kampanii, w zależności od specyfiki terenu, możliwości organizacyjnych, zainteresowań aktywu itp. Poza tym nie chodzi o to, aby wszyscy w całej Polsce robili to samo i tak samo. Założenia kampanii nie tylko dopuszczają, ale wręcz preferują różnorodność form i metod, gdyż z tych właśnie rozmaitych elementów powstanie możliwie pełny obraz całego tematu i bogatszy przez to będzie plon kampanii.

Teraz o wynikach współzawodnictwa drużyn. Jury VI CZAK obradujące pod przewodnictwem kol. Tadeusza Sobieszka z Lublina postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Drugą nagrodę otrzymał zespół warszawski za wykonanie pracy "Garncarstwo w Bolimowie". Dwie trzecie nagrody przyznano drużynom: ZW PTTK z Chełma za pracę "Pamiętki i wspomnienia po strajkach robotniczych w Aleksandrowie Łódzkim w latach 1928 - 1936" oraz ZW PTTK ze Szczecina za pracę "Krajobraz małego miasteczka Uniejowa; panorama Uniejowa ze szczytu wieży zamkowej". Poza tym przyznano 5 równorzędnych wyróżnień dla drużyn ZW PTTK z Kalisza, Katowic i dla kol. kol. Krzysztofa Czernika z Opola, Małgorzaty Kamińskiej i Leona Machowiaka z Warszawy oraz dla kol. Włodzimierza Kozło z Rzeszowa.

W przeprowadzonym podczas zgrupowania konkursie "Czy znasz region łódzki" zwyciężyli kol. kol. Stefan Antosik i Ryszard Zakrzewicz ze Zgierza i Andrzej Moczulski z Opola.

Z innych imprez towarzyszących odbyła się półdniowa wycieczka po Łodzi, podczas której uczestnicy oprowadzani przez przewodników zwiedzili nasze miasto i zdobyli Łódzką Odznakę Turystyczną w stopniu brązowym. Duży ruch panował na Giełdzie Krajoznawczej. Przy codziennym ognisku prawdziwe turystyczne piosenki rozbrzmiewały długo w noc /a nawet do świtu.../. Wielką w tym zasługą kolegów z Lublina, Torunia i Sieradza, którzy przywieźli gitary i nie oszczędzali ich, palców i gardeł. Przebojem VI CZAK-u została piosenka "Deszczowe lato" skomponowana przez Andrzeja Gruszozyka z Krakowa. Na szczęście tytuł ten nie zapeszył i pogoda była na ogół sprzyjająca. Humory uczestników były znakomite, a ich zadowolenie stanowi największą nagrodę dla organizatorów. Na kolejnym, VII Centralnym Zlocie Aktywu Krajoznawczego, spotkamy się w górach.

Jacek K. Ciesielski



Uroczysty moment rozpalenia pierwszego ogniska

fol. Mroslaw Zb. Wojalski

VI. Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego — Grotniki

Na giełdzie zbiorów krajoznawczych

fol. Ryszard Smiech





W „kuluarach”

fol. Ryszard Śmiech

VI Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego — Grotniki

Kol. Tadeusz Sobieszek odczytuje werdykt Jury. Obok — Komendantka

fol. Ryszard Śmiech



DIAKRAJ 76 - SUKCES ŁODZIAN

Tegoroczny, już III Ogólnopolski Przegląd Prześrocy Krajoznawczych "Diakraj 76" rozpoczęły eliminacje regionalne w kilku ośrodkach kraju. Ich organizatorem był też Zespół Fotografii Krajoznawczej ZW PTTK w Łodzi. W łódzkich eliminacjach wzięło udział 5 autorów prezentujących 6 zestawów prześrocy. Do udziału w finale przeglądu jury zakwalifikowało 3 zestawy: kol. kol. M. Wojalskiego, B. Bazylińskiego i T. Fularskiego.

Finał "Diakraju" odbył się w dniach 12 - 14 listopada 76 r. w Domu Harcerza w Gdańsku i zgromadził rekordową ilość 72 zestawów prześrocy, które były prezentowane w trzech działach oraz w grupie młodzieżowej. Po dwudniowych pokazach, urozmaiconych seminarium nt prześrocy krajoznawczych i fantastycznym pokazem multiwizji niemieckich kolegów jury pod przewodnictwem szefa Komisji Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK - kol. Fryderyka Kremsera z Opola - przyznało medale i nagrody. Wielki sukces odnieśli łodzianie, którzy wprawdzie nie zdobyli grand prix Diakraju /przypadł małżeństwu H. B. Jurków z Krakowa/, lecz wywalczyli trzy medale. Po najwyższe wyróżnienie w dziale prelekcji - złoty medal - sięgnął kol. Mirosław Wojalski, prezentując zestaw pt "Łowiczanka jestem" o łowickim stroju ludowym. W tym dziale medal brązowy zdobył nasz najmłodszy reprezentant, kol. Tomek Fularski, student I roku PŁ, za zestaw "Kwiaty Tatr". Wśród zestawów tematycznych /nieudziękowanych/ brązowy medal przypadł kol. Bohdanowi Bazylińskiemu, który startując po raz pierwszy na tego rodzaju przeglądzie przedstawił cykl "Kwiaty i owady".

A co zaprezentowano na tegorocznym "Diakraju"? Okazało się, że w fotografii krajoznawczej też panują określone mody. Dominował krajobraz, a ściślej - krajobraz górski. Zestawów o Tatrach widzieliśmy chyba z dziesięć! Konkurowała z Tatrami Jura Krakowsko-Częstochowska. Pokazano natomiast tylko trzy zestawy folklorystyczne /lecz wszystkie "pierwszej klasy"/, a z imprez i działalności Towarzystwa - zaledwie dwa. Cieszymy się, że zestaw wykonany na naszej imprezie - VI CZAK - przygotowany przez kol. Kremsera - juniora zdobył nagrodę. Sporo, i to pięknych, oglądaliśmy kwiatów /też przeważały kwiaty górskie/ oraz zachodów słońca. Trochę to było nużące oglądać przez kilka godzin albo góry, albo kwiaty. Z nowości prezentowanych po raz pierwszy przez polskich fotografów - krajoznawców na "Diakraju" widzieliśmy próbę diaporamy /"Szczecin nocą" kol. kol. J. Zienkiewicza i K. Ptasznika/.

Na uwagę zasługuje wzorowa organizacja i sprawne, bez zacięć, przeprowadzenie imprezy przez studentów - elektroników ze studenckiego klubu turystycznego "Fify" i szefa "Diakraju" - kol. Grzegorza Witkiewicza z Gdańska.

Andrzej Robak

X ŁÓDZKI TYDZIEŃ TURYSTYKI

Nie wiem, czy działacze Łódzkiego Oddziału PTTK z ówczesnym prezesem, kol. Stanisławem Tarnowskim, na czele przypuszczali w 1967 roku, że ich nowatorska w skali krajowej inicjatywa - Łódzki Tydzień Turystyki - doczeka jubileuszu X-lecia. Nasze środowisko turystyczne jako pierwsze w Polsce postanowiło w ten sposób popularyzować turystykę, krajoznawstwo i swą codzienną działalność wśród szerokich kręgów mieszkańców Łodzi.

Niełatwa była praca przy organizowaniu tej jedynej w swoim rodzaju imprezy, ale też wyniki były imponujące. Pozytywna ocena działalności naszego Towarzystwa przez władze miasta i okazana nam przychylność, dziesiątki tysięcy Łódzian uczestniczących w różnorodnych imprezach i ich zadowolenie - to satysfakcja dla organizatorów. A ileż wspomnień, ile momentów, które wryły się w pamięć! Wspomina się do tej pory niezapomniany koncert przy świecach w Oporowie na zakończenie V ŁTT, pełne radości biwaki Komisji Kół Zakładowych otwierające niegdyś całą imprezę, wyjątkowo zazwyczaj udane gazetki i wystawy w kołach zakładowych. Przewodnicy i przodownicy pamiętają wspaniałą atmosferę i żywe zainteresowanie uczestników wycieczek pieszych, kolarskich i autokarowych po Łodzi. Każdy z organizatorów ma o czym opowiadać i choć nieraz odgrażał się, że "to już ostatni raz" - gdy przyszło do następnego Tygodnia, każdy starał się, aby i ten wypadł jak najlepiej.

A co będziemy wspominać z X, jubileuszowego Łódzkiego Tygodnia Turystyki? Przede wszystkim wyjątkowy charakter tegorocznej imprezy, odbywającej się w pierwszym roku kampanii Polska Naszych Dni. "Panorama Pamięci Narodowej" - takie było hasło przewodnie Tygodnia. Przybliżyć miejsca pamięci narodowej i fakty naszej historii młodzieży i mieszkańcom miasta i rozpropagować wśród szerokiego kręgu społeczeństwa - to było główne założenie programowe.

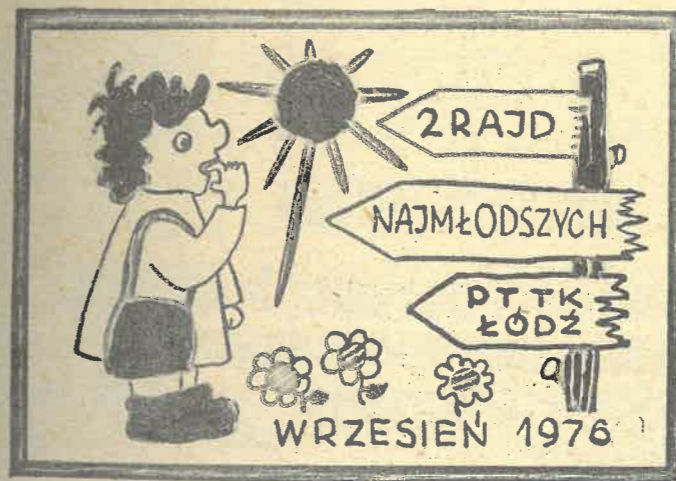
Współorganizatorami X ŁTT byli: Zarząd Wojewódzki ZBOWiD w Łodzi, Przedsiębiorstwo Turystyczne "Łódź" i Oddziały PTTK z terenu woj. łódzkiego. Wśród imprez typu konkursy, odczyty, wystawy, biwaki itp. największą popularnością cieszyły się jak zwykle wycieczki piesze, kolarskie i autokarowe po Łodzi, które najlepiej popularyzują nasze miasto. W tym roku eksponowane były miejsca martyrologii, miejsca związane z walką robotników łódzkich i pomniki poświęcone tym wydarzeniom. Uczestnicy składali pod pomnikami i tablicami wiązanki kwiatów jako symbol pamięci wiecznie żywej.

Teraz kilka słów o poszczególnych imprezach X Łódzkiego Tygodnia Turystyki, odbywającego się w dniach 18 - 28 września 1976 roku.

Pierwszą był turystyczny zjazd na Chojny, gdzie na terenie ośrodka WOSiR rozpalono ognisko, przy którym do późnej nocy płynęły piosenki, odbywały się konkursy i zabawy.

Już od niedzieli 19 września "wystartowały" wycieczki po Łodzi i najbliższych okolicach. Ogółem było ich 27, zaś uczestników - ponad 500. Również 19 września odbyła się impreza uznana za najsympatyczniejszą nie tylko spośród imprez ŁTT.

Już od rana niezwykle gwar panował na krańcówkach linii tramwajowych 16 i 8 oraz autobusowej 66. Gromady turystów w wieku do lat 10 wraz z rodzicami i nauczycielami podniecone oczekującymi niespodziankami i przyjemnościami przybywały ze wszystkich stron. Wreszcie o godzinie 10 II Rajd Najmłodszych wystartował. Trzema trasami wędrowało pięćset małych turystów, aby spotkać się na mecie w Arturówku. A żeby wędrowka nie znudziła się za szybko, organizatorzy postarali się o atrakcje w postaci punktów kontrolnych, gdzie trzeba było wykazać się nie byle jakimi umiejętnościami, bo i znajomością zasad gry w kręgle czy w serso, i trafnym okiem przy strzelaniu do celu czy rzucaniu piłeczką pingpongową, wreszcie siłą przy rzucaniu dyskiem. Rzecz jasna, wszystkie te zabawy były przystosowane do wieku i możliwości malców, ale i tak emocji było co nie miara. Najwięcej jednak radości było na mecie, gdzie uczestnicy -



podejmowani herbatą i ciasteczkami - recytowali wierszyki, śpiewali piosenki, tańczyli... Tej dziecięcej radości nie można oddać słowami. Potem jeszcze sprawdzenie swego szczęścia w loterii fantowej, wybuch zachwytu przy wręczaniu plakietek i dyplomów /rysunki ich, projektu kol. Ani Mikołajczak, publikujemy obok/, pożegnanie i - lzy w oczach, że to już koniec, że trzeba wracać.

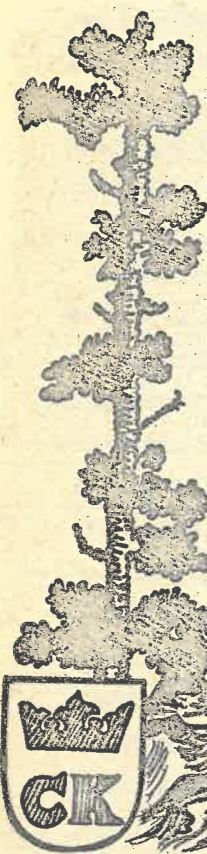
Żartobliwy opis nie powinien przysłonić faktu, że

impreza ta ma wyjątkowe znaczenie wychowawcze i jest przykładem dobrej PTTK-owskiej roboty. Znakomite przygotowanie i przeprowadzenie jej jest zasługą Koleżanek z Działu Programowego Łódzkiego Oddziału PTTK - Jadzi Szelaż, Małgosi Celedy, Ani Mikołajczak, Jadzi Antosik i Tereski Dudy oraz Kolegów - Gienka Małafieja, Pawła Suwalskiego, Czeska Szadkowskiego i Romka Zielińskiego. Takich rezultatów można tylko zazdrościć.

Kolejnym punktem programu X ŁTT był wieczór turystyczny zorganizowany i przeprowadzony przez naszych młodszych Kolegów z VIII LO im. Adama Asnyka w Łodzi. Spotkanie to

upłynęło pod znakiem turystycznej piosenki i wiadomości krajoznawczych. Członkowie SKKT przy VIII LO - wychowankowie prof. Wacława Krawczyka - nie po raz pierwszy pokazali, że trud Profesora i pomoc Dyrekcji nie idą na marne. Organizatorzy imprez turystycznych w Łodzi wiedzą nie od dziś, że na "ósemkę" można liczyć. Tak było i tym razem zarówno podczas wieczoru turystycznego, jak i podczas kolejnej dużej imprezy - rajdu "Łysogóry - Jesień 76", gdzie wychowankowie prof. Krawczyka współprowadzili jedną z tras rajdu jako organizatorzy punktów kontrolnych i autorzy pomysłów zadań krajoznawczych. Inicjatywa ta, zapoczątkowana na rajdzie "Łysogóry - Wiosna 76", gdzie również uczniowie z "ósemki" prowadzili na kilku trasach punkty kontrolne, godna jest kontynuowania.

Tegoroczne jesienne Łysogóry przebiegały również pod hasłem "Panorama Pamięci Narodowej", co znalazło wyraz w oddawaniu hołdu poległym powstańcom i partyzantom przy ich mogiłach licznie rozsianych po całej Kielecczyźnie, w okolicznościowych ogniskach na trasach i w spotkaniach z uczestnikami walk II wojny. Należy podkreślić wzorowe zachowanie się wszystkich 900 uczestników rajdu i coraz lepsze przygotowanie do imprezy przed jej rozpoczęciem. Mam tu na myśli zarówno przygotowanie turystyczne /sprzęt i ekwipunek - choć zbyt często zdarzały się otarcia nóg w niewłaściwym obuwiu/, jak i krajoznawcze. Początki zostały zrobione, należy więc kontynuować w szkołach spotkania przedrajdowe, na których młodzież zapoznawałaby się teoretycznie z terenem, po którym będzie wędrować. Dużo więcej wtedy korzyści przyniesie sama impreza.



DYPLOM

ZA UCZESTNIACTWO

W XVIII OGÓLNOPOLSKIM RAJDZIE
W GÓRACH ŚWIETOKRZYSKICH
"ŁYSOGÓRY - JESIEŃ 76"
DLA DRUŻYNY:



KIEROWNICTWO RAJDU
PTTK • ŁÓDŹ

Osobliwie zapisała mi się w pamięci drużyna I LO im. Mikołaja Kopernika z Łodzi sformowana przez prof. Janusza Boissé, znakomicie przygotowana turystycznie, rozśpiewana, śpiewająca, po co jest na rajdzie i umiejąca na nim być, a także drużyna z ZSZ nr 5 w Łodzi, której kierowniczką była prof. Maria Kuszka. Tradycyjnie już drużyna ta na każdym rajdzie różni się pozytywnie zarówno ogólnym przygotowaniem i zachowaniem, jak i - przede wszystkim - samorzutnie podejmowanymi pracami społecznymi. W tym roku np. pomagała gospodarzom przy wykopkach. Taki element wprowadzony do programu rajdu przez nauczyciela, choćby ta praca trwała kilka godzin podczas czterodniowej imprezy, jest niezwykle cenny i całokształcie procesu dydaktyczno-wychowawczego, a samorzutne podejmowanie prac przez młodzież świadczy o jej społecznym wyrobieniu.

Kończącym akordem X ŁTT było uroczyste plenum Oddziału PTTK, podczas którego Prezes Zarządu, kol. Lechosław Fularski, dokonał podsumowania imprezy. Miłym akcentem dla organizatorów było pozytywne ocenienie ŁTT przez V-Dyrektora WKFiT UmŁ mgr Kazimierza Madalińskiego oraz przez przedstawicielkę ZW ZBOWiD mgr Zofię Skalską.

Po wręczeniu odznaczeń i wyróżnień dla działaczy Oddziału koncert słowno-muzyczny w wykonaniu artystów scen Łódzkich zakończył uroczystość X Łódzki Tydzień Turystyki i mamy już za sobą.

Jacek K. Ciesielski

IV OGÓLNOPOLSKI RAJD I ZŁOT NIEWIDOMYCH

Turyści z Koła Środowiskowego PTTK nr 149 przy Polskim Związku Niewidomych w Łodzi nie tylko chętnie i dużo chodzą na rajdowych trasach i wycieczkach, ale i sami organizują różne imprezy. Znani są w turystycznym świecie z organizacji rajdu "Topienie Marzanny", których było już wiele i dotąd każdy z nich odbywał się na innym terenie i był ogólnodostępny. Oprócz tej łódzkiej "Marzanny" mają także drugą, łódzko-bydgoską, której trasy przebiegają w okolicach Bydgoszczy, a uczestnikami są również niewidomi z tamtego terenu. Tym samym przyczyniają się do rozwoju turystyki wśród niewidomych nie tylko "na swoim podwórku".

W wieloletniej działalności swego koła zorganizowali kilka rajdów o zasięgu ogólnopolskim. Oni też byli inicjatorami "Ogólnopolskich Rajdów i Złotów Turystyczno-Sportowych dla Niewidomych". 4 i 5 września 76 r., w jubileuszowym roku istnienia Koła PTTK nr 149, które w czerwcu obchodziło dziesięciolecie, jego członkowie znów podjęli się organizacji tej największej swojej imprezy: "IV Ogólnopolskiego Rajdu i Złotu Niewidomych". Na tegoroczną imprezę wybrano Tomaszów Mazowiecki i jego okolice. Już 3 września zjechały 8-osobowe drużyny uczestników z różnych stron, reprezentujące miejscowości i ośrodki skupiające niewidomych, tj. Bydgoszcz, Cieszyn, Kędzierzyn, Kielce, Łaski, Radom, Suchą Beskidzką, Suwałki i Łódź. W każdej z drużyn było także po dwóch przewodników.

4 września, po uroczystym wciągnięciu flagi na maszt, odbyły się dwie pierwsze konkurencje: 15-km trasa na podstawie szkicu prowadziła z Tomaszowa Maz. przez Niebieskie Źródła, Białą Górę i zapórę nad Zalewem Sulejowskim, a dalej przez Swolszowice, Nagórzyce i znajdujące się w pobliżu grotę, by za Józefowem dojść do mety na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tomaszowie Maz. Aby trasa ta nie była zbyt łatwa, znajdo-

wał się na niej punkt kontrolny, na którym wszyscy uczestnicy musieli odpowiadać na szereg pytań krajoznawczych, zdobywając pierwsze punkty. Drugą konkurencją było ustawienie 2-os. namiotu, nadmuchanie bez użycia pompki 2 materacy oraz rozłożenie śpiwora i koca przez połowę drużyny, podczas gdy druga połowa w tym czasie składała podobny namiot z całym ekwipunkiem. Wszystko to odbywało się na czas, a o zdobyciu maksymalnej ilości punktów decydowała także jakość wykonania.

Dzień ten zakończono również konkursowym ogniskiem, które bardzo dobrze prowadził kol. Zbigniew Kapeliński. Każda drużyna miała przygotowany program i rywalizowała z innymi bez ograniczenia w czasie, nic więc dziwnego, że ognisko trwało od godziny 21 do 2 w nocy. Tutaj najpiękniej zaprezentowała się góralskimi piosenkami drużyna z Suchej Beskidzkiej i jej też jury przyznało pierwsze miejsce za udział w ognisku. Podczas ogniska odbyła się też uroczystość wręczenia kol. Stanisławowi Szubertowi z Łodzi złotej Odznaki Turystyki Pieszej.

W drugim dniu Złotu odbyły się pozostałe konkurencje. Marsz do celu, czyli do koła o średnicy 3 m, a w nim drugiego o średnicy 1 m nie jest taki łatwy, choć dzieli od niego tylko odległość 7 m - gdy się ma zawiązane oczy. Jeszcze trudniejszy był marsz na orientację, czyli slalom, gdyż uczestnicy musieli przejść między trzema słupkami ustawionymi w różnej odległości od siebie na trasie liczącej w linii prostej 7 m. Po okrążeniu trzeciego słupka należało wrócić w podobny sposób na linię start - meta. Tutaj przewodnicy mieli te same warunki - opaski na oczach. Kto uważa, że to łatwe, niech spróbuje. Ja też tak uważałem, spróbowałem i - lepiej nie mówić. Również słabe były wyniki w rzucie piłką palantową do kosza ustawionego na ziemi w odległości 3 m. Bardzo natomiast dobrze wypadli wszyscy podczas przejścia przez kładkę ok. 5 m długości. Ostatnią konkurencją był rzut pionowy z wyciągniętej ręki do leżącej na ziemi tarczy.

Po podsumowaniu ostatecznych wyników tej turystyczno-sportowej rywalizacji wśród niewidomych turystów, pierwsze miejsce zajęła drużyna z Suwałk. Oni też otrzymali pierwszą z wręczanych przez honorowego gościa imprezy, kol. Antoniego Koncmana, nagród.

Na zakończenie ogłoszono, że organizacji następnego, V Ogólnopolskiego Rajdu i Złotu Niewidomych podjęła się zwycięska drużyna z Suwałk i opuszczono flagę złotą.

Zdzisław Banaszczyk

20 LAT SPOŁECZNYCH INICJATYW PTTK W ZDUŃSKIEJ WOLI

Dnia 23 X 1976 roku w Klubie MPiK w Zduńskiej Woli odbyło się towarzyskie spotkanie działaczy turystyki. Wspomnienia ludzi, którzy tworzyli podwaliny pod powstanie i rozwój turystyki w Zduńskiej Woli były nie tylko miłym przeżyciem, lecz pokazały młodym działaczom trudności, z jakimi trzeba było walczyć i satysfakcję z pierwszych osiągnięć.

Zarząd Oddziału PTTK przygotował z okazji swego XX-lecia krótką historię turystyki w Zduńskiej Woli w latach 1920 - 1939 i historię PTTK w tym mieście, pt "20 lat społecznych inicjatyw PTTK w Zduńskiej Woli" oraz pamiątkowy proporzec.

Zebrań prowadzone przez prezesa Oddziału, kol. Jerzego Kozłowskiego, odbyło się w miłej, turystycznej atmosferze. Oprócz byłych i aktualnych działaczy PTTK przybyli na

nie Sekretarz KM PZPR, tow. mgr Sławomir Brodzki, V-Prezes ZW PTTK w Sieradzu, kol. Kazimierz Kasperczak, Przewodniczący MKKFiT - mgr H. Puk oraz zaproszeni goście z bratnich Oddziałów PTTK. Spotkanie to było zakończeniem organizowanych w ciągu tygodnia 18 - 23 X imprez, jak wieczór piosenki turystycznej, wystawa i konkurs fotografii "Wspomnienie sezonu", wieczór krajoznawczy, rajd pieszy i wystawa "Dorobek Oddziału PTTK".

J.K.

PUCHAR WOJEWODY SIERADZKIEGO DLA RAJDOWCÓW

Wśród imprez organizowanych przez Oddział Miejski PTTK w Sieradzu na szczególną uwagę zasługują wrześniowe ogólnopolskie rajdy "Szlakiem Walk nad Wartą w 1939 roku", będące wyrazem pamięci o bohaterach tamtych dni. Biorą w nich udział drużyny z różnych stron kraju. Idą dorośli, młodzież i dzieci - wszyscy równym krokiem przed siebie, patrząc w przyszłość i wspominając przeszłość. Odwiedzają mogiły składając na nich kwiaty i oddając hołd tym, którzy polegli w walce o najwyższy cel - wolność Ojczyzny. Imprezy te kończą się spotkaniami z weteranami walk wrześniowych oraz tematycznymi konkursami w amfiteatrze w Sieradzu.

W tegorocznym, czwartym z kolei, rajdzie, trofeum dla najlepszej drużyny stanowił puchar przechodni ufundowany przez Wojewodę Sieradzkiego. Walczono o niego w konkursach:

- historyczno-krajoznawczym
- na własną piosenkę o żołnierzach września, ułożoną na trasie rajdu
- na wywiad przeprowadzony z kombatantem walk w 1939 roku.

Zwyciężyli rajdowcy z Klubu Turystyki Pieszej "Słoneczni" przy Zakładach Przemysłu Dzielnicarskiego "Wola" w Zduńskiej Woli i puchar stał się ich własnością aż do następnego września, kiedy to znów trzeba będzie o niego walczyć.

"Słoneczni" na pewno staną w tych szrankach, gdyż właśnie udział w takiej równie udanej imprezie w ubiegłym roku

zachęcił ich do wędrowania, srodził myśl utworzenia własnego klubu turystyki pieszej. Piękny cel - oddanie hołdu tym, którzy nie szczędząc sił i życia walczyli z wrogiem Ojczyzny, stanowi główną treść wędrowek wrześniowych i ma szczególne znaczenie dla każdego z nas - obywatela Polski.

Zatem zapraszamy wszystkich miłośników turystycznych ścieżek do wspólnych corocznych wędrowek - przybawajcie ze wszystkich stron naszego pięknego kraju. Puchar



Wojewody Sieradzkiego czeka, a "Słoneczni" przekażą go najlepszym z uśmiechem słońca na twarzach.

Kazimiera Matusiak

38 : 120

Tytuł jest swoistego rodzaju uznaniem - nie umiałem w tytule zawrzeć wyższego uznania. Redakcja Biuletynu otrzymała zaproszenie na zakończenie sezonu turystycznego Klubu Turystyki Pieszkiej "Słoneczni" przy ZPDz "Wola" w Zduńskiej Woli. Pojechałem.

Imprez kończących sezon turystyczny widziałem dużo i uczestniczyłem w wielu. O imprezach źle organizowanych nie chciałbym pisać, bo wszyscy organizujący wkładają często serce i tak organizują, jak umieją, a to w pełni usprawiedliwia każdy poziom. Widziałem również dobrze organizowane z rozmachem i "na wysoki połysk", z kosztownym poczęstunkiem i z rozdawaniem nagród, czasami nawet na zadatek. No cóż, może tak być musi? Ale tak zorganizowanej imprezy, jak u "Słonecznych" nie miałem do tej pory szczęścia oglądać. Klub istnieje zaledwie od roku. Rozwija się i z miesiąca na miesiąc powiększa liczbę swych członków. W dniu kończącym sezon prezes klubu, uroczą koleżanką Maria Misiak składając sprawozdanie podała, że "tuptaków" /bo tak ich pieszczotliwie nazywają w zakładzie/ jest już 38 osób. Według mojej oceny jest to dużo, ale takiego "dziwu", że na imprezie kończącej sezon było 120 osób, to jest trzykrotnie więcej, niż liczy klub, jeszcze nie widziałem. I to kazało mi szukać przyczyn takiego powodzenia. Pytań zadawać nie chciałem, zresztą wnet po sprawozdaniu prezeski okazało się to niepotrzebne. Radosny, nieplanowany, nienakazywany, bezpośredni nastrój, śpiewy, recytacje, muzyka, a wszystko przygotowane w własnym zakresie, były częścią odpowiedzi. Kropką nad "i" tego pytania były życzenia i prezenty dla klubu składane przez sekretarza POP w imieniu organizacji partyjnej i dyrekcji zakładu, sekretarza Rady Zakładowej, przedstawiciela WKZZ z Sieradza, Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Sieradzu, Oddziału PTTK w Zduńskiej Woli, Zw. Zaw. Prac. Kol., ZSMP i wielu innych, a wszyscy wyrażali słowa najwyższego uznania. Jedną z ciekawszych, oprócz wręczonej nagrody dla "tuptaków" była prośba przedstawiciela WKZZ, aby "Słoneczni" pomogli im organizować podobne rajdy i wycieczki w innych zakładach pracy. Również sekretarz POP obiecał, że w przewidywanej na przyszły rok wycieczce zagranicznej "tuptasi" będą preferowani. O tym, czy te wszystkie słowa uznania były zasłużone, miałem możliwość przekonać się bardzo prędko. O pożytku kulturalnym i poznawczym imprez organizowanych w ciągu roku przez "tuptasiów" świadczył konkurs prowadzony przez honorowego członka klubu, kol. Andrzeja Ruszkowskiego na prawie egzaminacyjne tematy dotyczące obiektów oglądanych na wycieczkach. Do konkursu zgłosiło się 10 członków. Pytania były wszechstronne i trudne: o stylach, o historii, o przyrodzie widzianej po drogach, o ludziach, o nowych budowlach itp itd. Odpowiedzi - prawie fantastyczne. Wniosek, że "Słoneczni" chodzą nie tylko dla pożytku mięśni.

W dalszym ciągu imprezy było ognisko ze smażeniem jabłek na rożnach, gorący żurek, a potem wyświetlanie kolorowych filmów krajoznawczych, radość i śpiewy. Co jeszcze cieka-

wego, a rzadko spotykanego, wykonanego z takim smakiem i starannością, to przepięknie prowadzona przez koleżankę Kazimierę Matusiak kronika klubu ze zdjęciami z wycieczek, przeważnie wykonywanymi przez syna koleżanki prezes. A dyplomy wręczone zdobywcom najlepszych lokat na konkursie i wycieczkach to nie sztampowe dyplomy kupowane w sklepach, lecz... Wprost nie do wiary - wykonywane przez księgowego zakładu, nawet nie członka klubu, bezinteresownie a pięknie. Nazwisko tego kolegi zapisze się złotymi zgłoskami w historii klubu - Jerzy Jakubowicz. Brawo!

Koleżanka prezes w sekrecie powiedziała, że duszą klubu jest kol. Andrzej Ruszkowski. Rzeczywiście - miły, sympatyczny, rozbawiony i bawiący, ale mnie się wydaje, że "dusz" klubu jest tam wiele. Po prostu - wszyscy!

Stanisław Tarnowski

RAJD ZGIERSKICH PEDAGOGÓW

W dniu 19 września 1976 roku odbył się pierwszy w historii zgierskiego Oddziału PTTK Rajd Nauczycielski. Impreza ta przygotowana była dla uczczenia pamięci ofiar faszyzmu i zgromadziła 105 uczestników - nauczycieli, ich rodziny i młodzież - którzy wędrując czterema trasami składali kwiaty przed pomnikami martyrologii narodu polskiego - przed Mauzoleum na Radogoszczu, przed Pomnikiem Stu Straconych, przed obeliskiem w Lućmierzu i na Krogulcu. Na trasach przygotowane były zadania sprawnościowe i krajoznawcze. Oceniano również jednolity strój drużyny, umiejętność przygotowania posiłku turystycznego /i jego smak/, a także piosenkę, wiersz lub hasło rajdowe ułożone podczas wędrowki.

Impreza ta należała do bardzo udanych osiągnięć Koła PTTK przy Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zgierzu, któremu dzielnie prezesuje kol. Wanda Kruszyńska - pedagog, aktywna działaczka PTTK, turystka i wytrawny krajoznawca.

Koło PTTK przy ZNP w Zgierzu od lat wykazuje wiele inwencji w zapewnieniu mieszkańcom miasta czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu i umożliwieniu poznania własnego regionu. Do tradycji należy Rajd Maluchów /pisaliśmy o nim w nrze X-75 Biuletynu/, a kolejną nowością był I Rajd Żaków przeprowadzony w dniu 6 października 76 roku. Gratulujemy pięknych osiągnięć i życzymy wielu, wielu dalszych.

Redakcja

Nowości wydawnicze

WALKA Z CZŁOWIEKIEM WCZORAJSZYM O CZŁOWIEKA JUTRA

Słowa te, kończące książkę Witolda Tyrakowskiego, najlepiej charakteryzują jej zawartość. Autor, znany działacz na polu ochrony przyrody, twórca Służby Kultury Szlaku PTTK, dał nam niezwykle sugestywne naświetlenie sprawy wzajemnego ustosunkowania i oddziaływania między środowiskiem przyrodniczym a człowiekiem.

Pierwsza część książki daje barwny obraz prehistorii rozwoju życia na Ziemi i początkowego okresu współżycia człowieka z przyrodą. Ukazuje harmonijną współzależność gospodarki ludzkiej z otoczeniem i ustalenie się stanów równowagi korzystnych dla obu "stron".

Część druga ukazuje, jak w wieku XIX i XX następuje wskutek rozwoju techniki zakłócenie tej równowagi, rosnące nadal w przerażającym tempie. Ukazuje widmo globalnej katastrofy ludzkości na koniec XXI wieku, w ujęciu naukowym przedstawionym w tzw "Raportie Rzymekim". Wizja 17 miliardów ludzi bezdomnych, umierających z głodu - wizja realna, jeśli tak dalej będziemy na ziemi gospodarować i równocześnie mnożyć się.

Autor jednak nie jest pesymistą. Widzi szereg oznak opamiętania, szereg działań na rzecz ochrony środowiska. Uwzględnia szeroko w całej książce nasze polskie stosunki, nawiązuje do błędów i do rozsądnych poczynań, które dają pewną nadzieję, że Polska nie stanie się jałową pustynią. Ale jest też i realista i poważnie ostrzega przed strusią polityką i naszym "jakoś to będzie". Stale podkreśla, że ludzkość i nasz kraj mogą być ocalone, ale tylko pod warunkiem zawrócenia z bezmyślnej drogi traktowania przyrody jako niepotrzebnej ozdoby, która musi ustąpić "nowoczesności", tj. industrializacji, technokracji, motoryzacji, urbanizacji realizowanym bez ograniczeń i za wszelką cenę. Lekki styl autora powoduje, iż książka zaciekawia, czyta się ją łatwo, a mimo to daje ona bardzo wiele do myślenia.

Autor operuje na ogół materiałem o charakterze przyrodniczym i technicznym, ale tam, gdzie mówi o społeczności ludzkiej, o jej przemianach, daje ich humanistyczną analizę. Ukazuje, jak różne formy współżycia albo też skłócenia ze środowiskiem oddziałują na życie duchowe człowieka. Słusznie uderza na alarm mówiąc o destruktywnym działaniu miast - potworów - "megalopolis".

Nas, ludzi kształconych za bardzo specjalistycznie, obracających się w kręgu wąskiej specjalności, książka ta uczy patrzenia na całość spraw życiowych. Ostrzegając wskazuje na powagę naszych czasów. Ogłasza alarm. Niech trwa!

Kazimierz Hempel

Witold Tyrakowski - "Ogłasza się alarm dla planety Ziemia". Nasza Księgarnia, Warszawa 1976, s. 192, c. 37 zł.

BEŁCHATÓW I OKOLICE

Ukazała się niedawno ostatnia pozycja z serii małych przewodników, wydana przez nieistniejący już Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Łodzi. Pozycja ta, której autorem jest Władysław Kubik, nosi tytuł "Bełchatów i okolice".

Autor omawia tu zagadnienia administracyjne Bełchatowskiego, fizjografię i bogactwa naturalne, sieć rzeczną, klimat i roślinność, osadnictwo i zatrudnienie ludności, a następnie przechodzi do przedstawienia dziejów Bełchatowa i jego rozwoju w Polsce Ludowej. W dalszej części przewodnika prezentowane są zabytki architektury i pomniki przyrody Bełchatowa i okolic oraz podane podstawowe informacje turystyczne /ważniejsze adresy, noclegi, restauracje, obiekty kulturalne, komunikacja i motoryzacja/ oraz bibliografia. Przewodnik posiada liczne zdjęcia wykonane przez Tadeusza Dzikowskiego, mapkę okolic Bełchatowa i plan miasta. Jest on wartościową pozycją wydawniczą, przydatną podczas wędrówek i poznawania terenu, na którym powstaje wielkie zagłębienie paliwowo-energetyczne.

H.Sz.

W. Kubik - "Bełchatów i okolice" - WOIT Łódź, br wyd. s. 60, c. 10 zł.

CENA DRZEWA

"Ile kosztuje drzewo?" - takie pytanie stawia w tytule swego artykułu zamieszczonego w "Przyrodzie Polskiej" nr 10 /październik 1976/ doc dr Romuald Olaczek z Uniwersytetu Łódzkiego. Autor nawiązując do wprowadzonych przez niektóre miasta cenników drzew /kilkadziesiąt miast Czechosłowacji i NRD oraz pięć miast Polski - Szczecin, Koszalin, Łódź, Opole i Katowice/ i odwołując się do doświadczeń tych miast stwierdza, że dopiero po wprowadzeniu cennika projektanci inwestycji zaczynają liczyć się z zielenią. Cennik drzew stał się bowiem skuteczniejszą formą działania na rzecz ochrony przyrody niż wszelkie uchwały i apele nawołujące do oszczędzania drzewostanów w procesach inwestycyjnych.

W dalszej części artykułu autor analizuje sprawę: co przyjąć za podstawę oceny wartości drzewa. "W przeszłości - pisze on - próbowano oceniać wartość drzewa według ceny drewna, jakie uzyskiwano po jego ścięciu. Tę metodę oceny można by porównać z oceną wartości komputera poprzez cenę złomu uzyskanego po jego zniszczeniu". Pierwsze miasto, które wprowadziło cennik drzew, a mianowicie stolica Czechosłowacji Praga, przyjęło za podstawę wartość tlenu wyprodukowanego w ciągu życia drzewa /według cen tlenu używanego w lecznictwie/. Przyjęcie takiej podstawy oceny wartości drzewa podkreśla główną funkcję drzew w mieście, nie uwzględnia jednak wielu innych funkcji. Cenniki drzew w innych miastach opierają się na różnych zasadach, toteż zróżnicowanie cen drzew jest duże. Tu autor podaje przykład: lipa drobnolistna o średnicy pnia w pierśnicy 50 cm, zdrowa, rosnąca w mieszkaniowej dzielnicy miasta, kosztuje w Łodzi 76 000 zł, w Katowicach 165 000 zł, we Frankfurcie nad Odrą 1968 marek, a w Hradec Karlove 11176 koron.

Ogólnie rzecz biorąc można wyróżnić trzy sposoby oceny wartości drzew, które podaje tutaj za autorem omawianego artykułu. Są nimi:

- 1/ arbitralny, gdy nie szuka się żadnej merytorycznej podstawy oceny wartości drzewa, a ceny kalkuluje się w sposób dowolny, na tyle wysoko, by spełniały one funkcję "odstrasżającą";
- 2/ analityczny, gdy analizuje się wartość poszczególnych funkcji drzew w mieście /np. klimatycznych, ochronnych, rekreacyjnych, estetycznych itd/ i sumę tych wartości dodaje się do kosztów poniesionych na posadzenie i pielęgnację drzewa w ciągu jego całego dotychczasowego życia;
- 3/ substytucyjny, gdy wartość drzewa porównujemy z kosztami, jakie trzeba byłoby ponieść, aby uzyskać ekwiwalent drzewa przeznaczonego do wycięcia. Jest to sposób stosunkowo najprostsz i najłatwiej trafiający ludziom do przekonania, toteż warto mu - zdaniem doc R. Olaczka - poświęcić nieco uwagi.

Z rozważań autora wynika, że dla wyrównania straty drzewa miejskiego w wieku 50 - 70 lat powinno się posadzić 2 - 3 tysiące młodych drzewek tego samego gatunku. Obliczając wartość takiego przedsięwzięcia można dojść do wniosku, iż przeciętne drzewo uliczne ma wartość rzędu 100 - 200 tys. złotych, zaś drzewa okazałej wielkości i rzadszych gatunków mogą kosztować nawet ponad milion złotych. W konkluzji tych rozważań uczony łódzki stwierdza: "Musimy się przyzwyczaić do myśli, że przeciętne drzewo miejskie ma

wartość wyrażalną w setkach tysięcy złotych, że drzewa są składnikiem trwałego majątku miasta i elementem jego infrastruktury". Doc dr R. Olaczek uważa, iż dobrze byłoby objąć cennikiem także inne elementy zieleni miejskiej, jak krzewy, pnącza, trawniki itd. Miejmy nadzieję, że te różne aspekty ochrony zieleni miejskiej uwzględni w pełni Instytut Kształtowania Środowiska w Warszawie, który pracuje nad uniwersalnym cennikiem opartym na metodzie analitycznej.

Henryk Szubert

STUDENCKI KLUB TURYSTYCZNY "PŁAZIK"

przy Radzie Uczelnianej SZSP PŁ i O/Akademickim PTTK ma już 10 lat. W grudniu 1966 roku grupa entuzjastów turystyki studiujących na Politechnice Łódzkiej postanowiła zawiązać klub turystyczny. Konkurs na nazwę nowej jednostki wygrał kol. Kazimierz Wieczorek i tak powstał "Płazik".

Przez 10 lat aktywnej działalności klub zorganizował wiele imprez turystycznych. Do najważniejszych, znanych w całej Polsce, należą rajdy PŁ w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w których dotychczas wzięło udział prawie 20 tys. studentów i pracowników PŁ oraz YAPA - Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej. Do imprez mniejszych, o charakterze środowiskowym, należą rajdy "Babięgo", "Topienie Marzanny", "Andrzejki z Płazikiem". Klub jest także organizatorem wypoczynku dla studentów w ramach akcji letniej i zimowej - grupy wędrownie, zimowiska /zwłaszcza w Smogorniaku/, szkółki narciarskie cieszą się niesłabnącą frekwencją. Ilości zaś wieczorów klubowych, spacerów niedzielnych czy mini-zjazdów nikt nie zliczy.

Nie liczby są jednak ważne, a ta niezapomniana, wspaniała atmosfera panująca w klubie od początku - atmosfera koleżeńska, wesoła i naprawdę turystyczna. W klubie odpoczywa się psychicznie. I ten entuzjazm, który jest motorem działania, ta pasja, z jaką Płaziki realizują swoje zadania wobec wszystkich studentów...

Z okazji pięknego jubileuszu życzymy wszystkim Płazikom wielu kolejnych - leci wypełnionych taką samą dobrą turystyczną robotą, takim samym entuzjazmem i zaangażowaniem.

Redakcja

Y A P A 7 7

czyli Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej, odbędzie się - już po raz czwarty - w dniach 11 - 13 marca 1977 roku. Prezentowane piosenki nagradzane będą w trzech kategoriach:

- piosenki "do śpiewania", zwane inaczej masowymi, rajdowymi itp /i na takie organizatorzy liczą najbardziej/
 - piosenki "do słuchania" czyli kameralne, liryczne, poetyckie itp
 - piosenki kabaretowe
- Swą ulubioną piosenkę i ulubionego wykonawcę wybierze także publiczność w tradycyjnym plebiscycie.

Organizatorzy zapraszają do udziału w Przeglądzie nie tylko studentów. Zależy nam, aby na estradzie YAPY stanęli uczniowie szkół średnich i młodzież pracująca.

Wszelkich informacji na temat YAPY, warunków uczestnictwa itp udziela Komitet Organizacyjny YAPY 77 mieszczący się w siedzibie Studenckiego Klubu Turystycznego "Płazik" przy Radzie Uczelnianej SZSP PŁ i O/A PTTK - Al. Politechniki 3a /Społeczny Dom Studenta/ 93-590 Łódź, tel. 612-25.

Płaziki

Z ostatniej chwili

Jak się dowiadujemy, nieustrudzony krzewiciel turystyki i krajoznawstwa, wychowawca wielu pokoleń aktywistów naszego Towarzystwa, opiekun produkcyjnego w Łodzi Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego przy VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Asnyka - kol. prof. Wacław KRAWCZYK - został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Serdecznie gratulujemy Koledze tego zaszczytnego wyróżnienia i życzymy wielu dalszych sukcesów w pracy turystyczno-krajoznawczej wśród młodzieży.

Redakcja

WARUNKI PRENUMERATY BIULETYNU PTTK W ROKU 1977

Uwaga, Czytelnicy! Od I i 1977 roku Biuletyn nasz ukazywać się będzie jako kwartalnik. W związku z tym koszt rocznej prenumeraty za 1 egzemplarz wynosić będzie 75 zł /słownie: siedemdziesiąt pięć złotych/.

Wpłaty dokonywać należy na konto bankowe Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi w VI O/M NBP, nr 47063 - 2176 - 132 z zaznaczeniem "prenumerata Biuletynu 1977".

Redakcja nasza wyraża przekonanie, że nadal będziemy spotykać się z życzliwością, zainteresowaniem i pamięcią ze strony Czytelników. Oczekujemy od Was listów, uwag i propozycji, abyśmy mogli redagować nasz Biuletyn zgodnie z zainteresowaniami wszystkich turystów i krajoznawców.

Redakcja

Wszystkim naszym Autorom, Czytelnikom i Sympatykom, wszystkim Turystom i Krajoznawcom u progu Nowego Roku 1977 serdecznie życzymy, aby ten rok przyniósł wiele nowych, niezapomnianych przeżyć na szlaku, odkrył wiele nieprzebranych dróg i ścieżek, a aktywna działalność społeczna w naszym Towarzystwie dawała mnóstwo osobistej satysfakcji.

Redakcja

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egz.maszynopisu.Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane.Objętość artykułu nie może przekraczać 4 stron.Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywania skrótów i poprawek stylistyczno-językowych.Nadsyłane fotografie powinny być wyraźne, kontrastowe, odbite na błyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem,nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły są honorowane według obowiązujących stawek. Honoraria wypłacane są po ukazaniu się numeru i przesyłane przekazem pocztowym na adres Autora. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiąlnie Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

o - o - o - o - o - o - o - o - o

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Adres Redakcji: ul.Piotrkowska 102a 90-004 Łódź tel.229-86

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Redaguje Komitet w składzie:

Edward Chmay, Jacek K.Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Kazimierz Hempel /Redaktor Naczelny/, Zofia Keppe, Stanisław Maciaszczyk, Eugeniusz Małafiej, Władysław Manduk, Leonard Matuszewski, Andrzej Robak, Paweł Suwalski, Henryk Szubert, Stanisław Tarnowski i Jan Zienkiewicz.

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Numer zamknięto dnia 25 listopada 1976 roku

o - o - o - o - o - o - o - o - o

1. Jacek K.Ciesielski	- W 70-lecie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego	1
2. Zofia Keppe	- Łódzki Oddział PTK w 1919 roku	3
3. K.H.	- Z "pocztmistrzem" i "chórmistrzem"	4
4. Hilariusz Illinić	- Z moich wspomnień o turystyce zbiorowej	5
5. Leonard Matuszewski	- Wycieczka samochodowa sprzed półwiecza	7
6. Zdzisław Surowiecki	- Čwierć wieku turystyki wodnej w Łodzi	10
7. Jakub Mowszowicz	- Eksplozja turystyczna	11
8. Zbigniew Parafianowicz	- Pieszoz przez rezerwaty leśne "Gałków" i "Wiączyń"	13
9. Zbigniew Ciekliński	- Zamek książąt mazowieckich w Rawie	17
10. Henryk Szubert	- Z przeszłości Rawy Mazowieckiej	18
11. Andrzej Matuszczyk	- Wyciągi w służbie turystyki narciarskiej	22
12. Leonard Matuszewski	- Narciarstwo w retrospekcji	25
13. Zbigniew Wilk	- Najpiękniej brzmi w górach	27
14. Henryk Szubert	- Sławny uczoney z Brzezín	28
15. Andrzej Matuszczyk	- Pierwsza baczka w Bieszczadach i Klub Baczkarzy	29
16. Kazimierz Hempel	- Aktyw górski PTTK na XI Zlocie Przewodników GOT	31
17. Ryszard Sobczyński	- XIX Zlot Przewodników Turystyki Pieszzej	33
18. Jacek K.Ciesielski	- O czym mówiono na CZAK-u	35
19. Andrzej Robak	- DIAKRAJ 76 - sukces łódzian	37
20. Jacek K.Ciesielski	- X Łódzki Tydzień Turystyki	37
21. Zdzisław Banaszczyk	- IV Ogólnopolski Rajd i Zlot Niewidomych	41
22. J.K.	- 20 lat społecznych inicjatyw PTTK w Zduńskiej Woli	42
23. Kazimiera Matusiak	- Puchar Wojewody Sieradzkiego dla rajdowców	43
24. Stanisław Tarnowski	- 38 : 120	44
25. Redakcja	- Rajd Zgierskich Pedagogów	45
26. Kazimierz Hempel	- Walka z człowiekiem wczorajszym o człowieka jutra-	45
27. H.Sz.	- Bełchatów i okolice /rec/ /rec/	46
28. Henryk Szubert	- Cena drzewa /rec/	47
29. Redakcja	- Studencki Klub Turystyczny "Płazik" ma 10 lat	48
30. Płaziki	- YAPA 77	48
31. Redakcja	- Z ostatniej chwili	49
32. Redakcja	- Warunki prenumeraty Biuletynu PTTK w roku 1977	49

o - o - o - o - o - o - o - o - o